Kurier Wieczorny

CENA POJED. EGZEMPL. 10 GROSZY

Nr. 70.

Środa 14 X. 1936 r.

Oviedo ciągle się broni

Sytuacja na frontach bez zmian

Paryż, 13. 10. Tel. wł.

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Hiszpanii, sytuacja na poszczególnych frontach przedstawiałaby się następująco:

Na froncie północnym ofensywa wojsk rządowych na Oviedo rozwija się dosyć pomyślnie. Samo miasto jest już prawie całkowicie w rękach milicji górników asturyjskich, niemniej jednak najważniejsze punkty strategiczne znajdują się jeszcze w posiadaniu powstańców.

Komunikaty rządowe podają, że z całkowitym upadkiem miasta należy się liczyć lada chwila. W kołach fachowych przeważa jednak opinia, że w twierdzeniu tym jest dużo optymizmu.

Poza tym komunikat rządowy podaje, że lotnicy, wierni rządowi, bombardowali skutecznie odcinek Lequeido na froncie północnym. Na froncie aragońskim powstańcy odrzuceni zostali z ciężkimi stratami po podjętym przez nich ataku. Na froncie środkowym pod Burgos nieprzyjaciel cofnął się, pozostawiając na placu boju 18 zabitych.

Ofenzywa na Madryt

dopiero za parę dni

La Coruna, 13. 10. PAT.

Ogłoszony o północy komunikat wojsk powstańczych donosi, iż lotnicy powstańczy **bombardowali port Bilbao.** Jedna z bomb padła na wojenny okręt rządowy. Z głównej kwatery gen. Franco komunikują, że **za kilka dni na wszystkich odcinkach rozpocznie się wielka ofensywa na Madryt.**

Pod Huesca

Barcelona, 13. 10. PAT.

Specjalny korespondent Havasa donosi: Miasto Huesca w dalszym ciągu otoczone jest **przez oddziały katalońskie.** Powstańcy usiłowali złamać linię wojsk rządowych, jednak **bez powodzenia i zmuszeni byli cofnąć się o 6 km.**

Straj krobotników portowych

w Manchesterze

Londyn, 13. 10. PAT.

W Manchesterze wybuchł strajk 1.500 robotników portowych dla wyrażenia sympatii towarzyszom, zwolnionym z pracy wskutek **odmowy wyładowywania siarczanu i innych materiałów. szkodliwych dla zdrowia.**

Nie boją się...

Rzym, 13. 10. Tel. wł.

Podczas manewrów wojskowych, w których brało udział 14 tysięcy młodych faszystów, po skończonych ćwiczeniach Mussolini wygłosił przemówienie, przy końcu którego zwrócił się do młodzieży z zapytaniem: **„Czy boicie się ognia na polu bitwy?“** W odpowiedzi otrzymał entuzjastyczne: „Nie“. Mussolini zadał młodzieży drugie pytanie: **„Czy jesteście gotowi ponieść dla imperium śmierć?“**, na które wszyscy jednogłośnie odpowiedzieli: „Tak“.

Katastrofa kolejowa

w Finlandii

Helsinki, 13. 10. Tel. wł.

Przy wjeździe na główny dworzec wykoleił się dziś przed południem pociąg podmiejski, przy czym 14 osób odniosło ciężkie rany. Kilku ciężko rannych walczy ze śmiercią.

Francja obniża podatki

Paryż, 13. 10. PAT.

W przemówieniu, wygłoszonym 11 b. m., premier Blum zapowiedział, że nowy budżet **zawierać będzie poważne reformy.** Według informacyj z dobrych źródeł reformy te polegać będą na częściowym zastosowaniu **reform podatkowych, od dawna propagowych przez socjalistów.** Przede wszystkim mają być obniżone podatki, **obciążające specjalnie klasę średnią, jak np. podatek obrotowy od drobnego handlu.**

Młody król jugosłowiański Piotr w smutną rocznicę tragicznej śmierci swego ojca, udaje się wraz z swoją matką królową wdową Marią, rumuńską królową wdową, oraz bratem księciem Tomisławem do mauzoleum, gdzie spoczywają zwłoki króla Aleksandra.

Rząd francuski w kłopocie

Nie wie jak tytułować króla włoskiego

Paryż, 13. 10. Tel. wł.

„Echo de Paris“ donosi, że wskutek zmiany na stanowisku ambasadora francuskiego przy rządzie włoskim, znalazł się rząd francuski w sytuacji *kłopotliwej.* Chodzi mianowicie o tytulację króla włoskiego w liście uwierzytelniającym dla nowego ambasadora, *Saint Quentin'a.* Rząd francuski nie może bowiem do tytułu królewskiego dodawać tytułu *cesarza abisyńskiego, gdyż byłoby to równoznaczne z uznaniem podboju Abisynii przez Włochy,* a zatem sprzeczne z zobowiązaniami międzynarodowymi. Z drugiej zaś strony nasuwają się francuskim sferom miarodajnym wątpliwości, czy *opuszczenie tytułu cesarza abisyńskiego nie będzie ze strony włoskiej kwestionowane* i czy wogóle rząd włoski uzna list uwierzytelniający za ważn

Pięć stopni mrozu

w dolinie Mozy

Berlin, 13. 10. Tel. wł.

W nocy z niedzieli na poniedziałek dolina Mozy nawiedziona została silnym przymrozkiem, jakiego w tamtych okolicach o tej porze roku od dziesiątek lat nie notowano. Nad ranem temperatura **spadła do 5 stopni poniżej zera.** Mróz zwarzył liście latorośli winnych, wskutek czego niedojrzałe jeszcze winogrona straciły wszelką wartość. Tegoroczne zbiory winnic mozelskich należy uważać za stracone. **Straty jakie ponieśli właściciele winnic są bardzo duże.**

Ceny zboża i mąki idą w górę

Zwyżka dochodzi do 30 procent

Warszawa, 13. 10. Tel. wł.

Od szeregu tygodni zaznacza się na terenie całej Polski zwyżka cen zboża i mąki. Zwyżka ta, która jeszcze przed 2 tygodniami wynosiła na *metrze pszenicy 12 proc., a na metrze żyta 15 proc.* w stosunku do cen z sierpnia, obecnie wzrosła *dwa razy, tj. do 25 proc. przy pszenicy a 30 proc. przy życie.* Metr pszenicy, który kosztował w końcu sierpnia *22 zł., kosztuje dziś 27,50* a żyto w tym samym czasie zwyżkowało *z 14,50 zł. do 19 zł. za metr.* Ta postępująca ciągle zwyżka cen zboża a co zatem idzie i mąki, spowodowała jeszcze *23 września interwencję cechu piekarzy,* którzy zwrócili się do Izby Rzemieślniczej w Warszawie i do Komisariatu Rządu. Komisariat Rządu przychylił się wówczas do stanowiska samorządu rzemieślniczego i dopuścił, aby górna granica cen pieczywa podniesiona została o *7 proc. w stosunku do cen poprzednich, co wynosi 2 grosze na kilogramie.* W ten sposób górna granica ceny chleba wynosi *32 grosze dla pytlowego i 28 groszy dla chleba razowego.* W tej *chwili wielkie warsztaty piekarskie zmodyfikowały w wielu wypadkach produkcję* wypiekając raczej luksusowe gatunki pieczywa, nie podlegające ograniczeniom cen. Owe wielkie zakłady piekarskie, produkujące z większymi kosztami handlowymi, ograniczają się obecnie do wypieku *jedynie minimalnej ilości chleba zwyczajnego.*

Wesołe więzienie w Mysłowicach

Strażnicy pili i grali z więźniami w karty

Przedmiotem rozprawy przed Sądem Okręgowym w Katowicach były we wtorek niezwykłe stosunki, które panowały swego czasu w więzieniu mysłowickim. Na ławie oskarżenia zasiedli b. przodownik straży więziennej, Stanisław *Książek* z Małej Dąbrówki, emerytowany st. strażnik, Teodor *Wróbel*, b. strażnik, Wacław *Suszlik*, b. strażnik, Paweł *Banert*, emeryt. strażnik, Jan *Bieniek*, oraz obecnie jeszcze pełniący służbę strażnicy: Wincenty *Glogowski*, Józef *Kalitka* i Franciszek *Pałka*.

Do rozprawy wezwano 27 świadków, rekrutujących się w przeważnej części z kół b. więźniów, którzy kary odbywali w więzieniu w Mysłowicach oraz z obecnie jeszcze przebywających w więzieniu osób. Zeznania świadków były dla wszystkich oskarżonych *niezwykle obciążające*.

W kwietniu ub. roku wpłynęło do prokuratury Sądu Apelacyjnego w Katowicach doniesienie Jana *Muenzera*, który odsiadywał karę w więzieniu mysłowickim. Na tej podstawie wszczęto dochodzenia, którego wyniki potwierdziły zarzuty, podniesione w doniesieniu, i były *wprost rewelacyjne*.

Świadkowie zeznali bowiem, że strażnicy *dopuszczali się różnych nadużyć*. Stwierdzono m. in., że osk. *Książek i inni strażnicy dostarczali więźniom wódki i brali udział w libacjach, które więźniowie urządzali w swych celach*.

Podczas tych libacyj *grano również w karty*. Poza tym stwierdzono, że oskarżeni przepuszczali t. zw. grypsy, oraz doręczali więźniom niecenzurowane listy. Oskarżeni również okradali paczki, nadsyłane do więźniów, wybierając z nich co najlepsze artykuły spożywcze. Wreszcie oskarżeni zezwalali rodzinom więźniów na wizyty w niedzielę, *a do niektórych cel wpuszczano nawet kobiety*. Osk. Książek okradał więźniów również w ten sposób, że brał pieniądze na zakupienie wódki i jedzenie, a nie zwracał reszty. Niektórzy ze świadków zeznali, że więźniowie byli bici przez niesumiennych strażników.

Więźniowie, przebywający jeszcze obecnie w więzieniu mysłowickim, prosili sąd po przesłuchaniu o przeniesienie ich do innego więzienia, motywując to tym, że obawiają się zemsty ze strony strażników, którzy jeszcze pełnią służbę. Prokurator przyrzekł, że sprawę załatwi pomyślnie, przy czym wezwał *świadków, by na wypadek wyrządzenia im jakkolwiek krzywdy, natychmiast mu o tym donieśli*. W końcu prokurator ostrzegł oskarżonych strażników, że na wypadek wywierania zemsty na świadkach spotka ich surowa kara.

W chwili dania numeru do druku rozprawa trwa. Wyrok zapadnie najprawdopodobniej w późnych godzinach wieczornych. (ag)

Ponieważ nie otrzymał wynagrodzenia

dopuścił się sprzeniewierzenia

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w **Chorzowie** zasiadł we wtorek b. pracownik Urzędu Gminnego w **Goduli**, Edward **R.**, oskarżony o to, że przywłaszczywszy sobie 151,40 zł z funduszów gminnych, R. prowadził dalej dział kart cyrkulacyjnych i sprzedawał znaczki na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, a gotówkę z tych opłat zużył na własne potrzeby.

Na rozprawie oskarżony podał, że wziął z kasy gminnej 151,40 zł, uczynił to jednak dlatego, że zarząd gminny był mu tyle winien **za przepracowane nadgodziny**. Należności za nadgodziny kierownictwo Urzędu gminnego nie chciało mu wypłacić, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Nie mając innego wyjścia, wziął bez wiedzy przełożonych pieniądze z kasy.

Przesłuchany na rozprawie st. sekretarz gminny, Gruszka, zeznał, że R. należało się rzeczywiście pewne wynagrodzenie za nadgodziny i że oskarżony **był bardzo dobrym pracownikiem**.

Sąd skazał osk. R. na **6 miesięcy więzienia** oraz utratę praw obywatelskich na dwa lata. Karę więzienia sąd zawiesił zasądzonemu na dwa lata.

Porachowali się godnie

Może ich pogodzi pobyt w szpitalu

W sobotę wieczorem w restauracji Herzoga przy ul. Wielickiej w Krakowie wynikła awantura a następnie bójka na tle porachunków osobistych między Fr Myconiem, Janem Wójtowiczem dozorcą i Wład. Wójtowiczem, będącym również dozorcą.

Bójka przeniosła się do mieszkania Wład. Wójtowicza przy ul. Tornowskiego 5, w czasie której Fr. Myconi został **przebity nożem** w okolicę prawej pachwiny, Wład. Wójtowicz otrzymał **dwie rany cięte** na ramionach i na twarzy Jan Wójtowicz zaś **ranę ciętą** w policzek.

Pogotowie Ratunkowe przewiozło Myconia do szpitala św. Łazarza, braci Wójtowiczów do szpitala Ubezpieczalni Społecznych.

Tragiczna pomyłka

Straży Granicznej

Postrzelenie kupca z Pszczyny

Śląska Straż Graniczna otrzymała informację, że szosą **Suszec — Kobielice**, w powiecie pszczyńskim zdążać będzie od granicy niemieckiej **samochód osobowy z przemytem**. Wobec tego urządzono zasadzkę i strażnicy rzeczywiście około godziny 21 ujrzeli światła reflektora samochodu, wobec czego poczęli dawać latarką kieszonkową znaki, chcąc samochód zatrzymać.

Wobec tego, że samochód nie zatrzymał się, strażnicy graniczni wystrzelili za nim kilkakrotnie. Wtenczas dopiero samochód zatrzymał się i okazało się, że jedną z kul został niebezpiecznie ranny księgarz **Otmar Lokay** z Pszczyny, którego odstawiono natychmiast do szpitala. Znajdujący się w samochodzie szofer, żona rannego i jego 3 dzieci wyszli, na szczęście, z opresji cało.

W toku wstępnych dochodzeń szofer zeznał, że jakkolwiek zauważył znaki, dawane latarką kieszonkową, to jednak samochodu nie zatrzymał, gdyż nie zauważył mundurów strażników granicznych i dlatego sądził, że jacyś osobnicy chcą dla żartu zatrzymać samochód, wzgl. że to bandyci urządzili zasadzkę, by obrabować pasażerów.

Furiat

Do przykrego zajścia doszło w poniedziałek do południa w Mikołowie. Około godz. 9-tej przybył do Zakładu Wychowawczego Księży Salwatorianów przy ul. Rybnickiej 33-letni Emil Janyga, zam. przy ul. Rybnickiej, który bez powodu rzucił się na jednego z księży. Na wszczęty przez napadniętego księdza alarm nadbiegło dwóch dalszych księży, którzy pośpieszyli napadniętemu z pomocą. Po dłuższej walce z furiatem przywołana policja zlikwidowała zajście i zabrała Janygę na posterunek. Jak stwierdzono, Janyga jest umysłowo-chory. Zostanie on natychmiast odstawiony do Zakładu Psychiatrycznego w Rybniku.

Pijany rowerzysta

pod kołami furmanki

Obok Niedźwiedzińca **w Kochłowicach**, przy ul. Katowickiej wydarzył się wypadek, który spowodował pijany rowerzysta. Podchmielony 31-letni **Józef Trybuś** z Świerklańca Dolnego jadąc na rowerze wpadł w pewnym momencie pod furmankę **Piotra Siedlaczaka** z Szopienic. Nieostrożny rowerzysta upadając pod koła furmanki na bruk stracił przytomność i został przez Siedlaczaka tą samą furmanką przewieziony do szpitala w Wielkich Hajdukach, gdzie lekarze stwierdzili, że odniósł poważne okaleczenia na całym ciele. Będzie on musiał przez kilka tygodni leczyć się w szpitalu. (ag)

Kobieta pod kołami samochodu

Na szosie powiatowej w Chełmie w powiecie pszczyńskim, wydarzył się w poniedziałek nieszczęśliwy wypadek samochodowy. Samochód osobowy Śl. 1698, kierowany przez dyrektora kopalni **Stanisława Grychowskiego** z Czeladzi najechał na przechodzącą przez jezdnię 46-letnią **Marię Maślankównę** z Chełmu, która doznała skomplikowanego **złamania nogi** i została przez dyrektora Grychowskiego przewieziona do szpitala, gdzie pozostała pod opieką lekarską.

Spadła pod koła furmanki

Ul. Ryszarda w Katowicach II zdążała w poniedziałek wieczorem furmanka browaru „Korona" w Czeladzi, na której m. in. siedziała **Elida Cieślikówna** z Czeladzi. W pewnej chwili, z niewyjaśnionych dotąd powodów, Cieślikówna spadła z kozła furmanki pod koła wozu i doznała ciężkich okaleczeń, wobec czego przewieziono ją w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Katowicach.

Dotychczas nie wyjaśniono przyczyn upadku Cieślikówny, według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa zasnęła ona na furmance z powodu zmęczenia i to było powodem tragicznego wypadku. (ag)

p. pracownicy Centralnej Targowicy

skarżą dyrektora o oszczerstwo

W poniedziałek 12 bm. przed Sądem Grodzkim w **Mysłowicach** toczyła się rozprawa karna przeciwko dyr. Centralnej Targowicy w Mysłowicach, p. Ignacemu **Bagińskiemu** z prywatnego oskarżenia b. inspektora targowego, p. Dionizego **Trocera**, zwolnionego niedawno temu z posady. P. Trocer odwołał się do Komisarza Demobilizacyjnego, na którego polecenie dyr. Bagiński przesłał pisemne umotywowanie zwolnienia, przy czym poczynił szereg zarzutów pod adresem b. inspektora targowego. Oskarżyciel poczuł się tym dotknięty i **wytoczył p. Bagińskiemu proces o zniewagę**.

Pierwsza rozprawa, wyznaczona na dzień 23 września br., została odroczona z tego względu, że oskarżony Bagiński wniósł o powołanie szeregu świadków, ofiarowując przeprowadzenie dowodu prawdy.

Na poniedziałkowej rozprawie świadkowie nie potwierdzili w całej rozciągłości podniesionych przez p. Bagińskiego zarzutów. Mimo wywlekania na światło dzienne różnych brudów, nawet intymnych, pod adresem oskarżyciela prywatnego, sąd, po zamknięciu przewodu sądowego, wieczorem wydał wyrok, mocą którego uznał oskarżonego p. Bagińskiego winnym i skazał go **na tydzień aresztu** i ponoszenie kosztów skargi w kwocie 25 zł. Wykonanie kary aresztu sąd zawiesił na przeciąg lat dwóch.

W związku z tym procesem dowiadujemy się, że przeciwko obecnemu dyrektorowi p. Bagińskiemu wytoczyli proces o zniewagę również dwaj inni zwolnieni z pracy b. urzędnicy Centralnej Targowicy.

Na marginesie rozprawy, która wykazała niezbicie, że poszczególni pracownicy zajmowali się ubocznie różnymi imprezami dochodowymi, prowadzili handel bez patentu i opłacania jakichkolwiek świadczeń na rzecz Skarbu Państwa, władze skarbowe powinny wglądnąć w tę sprawę i **wyciągnąć dalekoidące konsekwencje**, pociągając winnych do odpowiedzialności karno-skarbowej. (al)

Śmiertelnie ranny przy eksplozji

na kop. „Wujek"

w Katowicach-Brynowie

Ciężki wypadek wydarzył się w poniedziałek w podziemiach kop. węgla **„Wujek"** w Katowicach-Brynowie.

50-letni rębacz **Andrzej Kryś**, zam. w Panewniku, w pow. pszczyńskim, zbliżył się zanadto do miejsca, w którym nastąpiła **eksplozja materiału wybuchowego**, służącego do rozsadzania węgla i został ciężko ranny.

W stanie beznadziejnym przewieziono Krysia do szpitala Spółki Brackiej, gdzie następnego dnia **zmarł**.

Chciał wyskoczyć oknem z pędzącego tramwaju

„Czarny dzień" tramwajowy w Zagłębiu

Ubiegły poniedziałek minął w Zagłębiu pod znakiem serii nieszczęśliwych wypadków tramwajowych. W Sosnowcu, przy wylocie ul. Małachowskiego, jakaś **furmanka zderzyła się z tramwajem**, skutkiem czego w tramwaju wyleciało kilka szyb. Skończyło się jednak tylko na strachu pasażerów, z których na szczęście nikt nie został ranny.

Drugi wypadek miał miejsce obok t. zw. **Syberki** pod Będzinem. W chwili, gdy tramwaj zjeżdżał z góry od strony Czeladzi, przez tor przepędzano stado dworskich krów, z których jedna stanęła na torze, nie ruszając się z miejsca. Motorowy nie mógł już zahamować wozu, który uderzył w krowę i przewróciwszy ją, wlókł po torze, łamiąc jej nogi. Krowę zabrano do rzeźni, gdzie musiano ją dobić. Z pasażerów nikt nie odniósł szwanku.

Wreszcie trzeci wypadek wydarzył się w Czeladzi na rynku. Łaziennemu miejskiemu **Stefanowi Jeleniowi** polecono odwieźć do doktora **Ingstera** w Sosnowcu przebywającego w areszcie **Jana Olszówkę, zam.** przy ul. Reymonta, celem zbadania stanu jego zdrowia. Wymieniony, który przebywał już w szpitalu dla umysłowo-chorych w Kobierzynie, począł w areszcie zdradzać napady szału. Łazienny miał jechać tramwajem, bo Olszówka zachowywał się spokojnie. W chwili, gdy tramwaj ruszył z przystanku, Olszówka dał nagle szczupaka **w zamknięte okno**, wywołując wśród pasażerów niesłychany popłoch.

Szyba prysła w kawałki, a wychylonego oknem z tramwaju dozorca jego zdołał w ostatnim momencie chwycić za nogi i uratować od śmierci.

Tramwaj zatrzymano i wariata odprowadzono do miejskiego Domu Izolacyjnego. Jest conajmniej dziwne, że podobnie niebezpiecznie chorych władze odwożą tramwajami, co może być powodem nieszczęśliwego wypadku.

O pewnym komunikacie, którego nie można zrozumieć

Szczyt doskonałej drobiazgowości Zarządu Miejskiego w Łodzi

W dniu onegdajszym zarząd miejski w Łodzi nadesłał nam notatkę następującej treści:

Na posiedzeniu kolegium zarządu miejskiego pod przewodnictwem prezydenta miasta Mikołaja Godlewskiego uchwalono szczegółowe plany zabudowania następujących terenów miasta Łodzi. 1) przylegających do przedłużenia ul. Żółkiewskiego od ul. Leonarda do osi ul. Bednarskiej w pasie 50 m. wzdłuż osi projektowanego przedłużenia ul. Żółkiewskiego w granicach po 30 m. od osi ul. Bednarskiej do ul. Sanockiej i t. d. te „cenne" informacje **równiutkie 2 kartki.**

W zakończeniu podano:

„Powyższe plany zabudowania postanowiono wyłożyć do publicznego przeglądu na okres 2 tygodni od dnia podania niniejszej uchwały do wiadomości pubilcznej".

Po przeczytaniu tych projektów możnaby dostać pomieszania zmysłów.

W związku z tym wyjaśniamy zarządowi miejskiemu, że jeśli plany budowlane tak samo są zagmatwane, jak zapowiedź, 2 tygodnie czasu jest bezwzględnie za mało do przejrzenia ich... i to dla jednego człowieka a pozostali obywatele w liczbie ponad 300.000? (mający prawo głosu — naturalnie).

Aby sprawa była prosta i łatwa dla społeczeństwa projektujemy: Wzdłuż osi projektowanego przedłużenia ul. Świetlanej Mądrości Zarządu Miejskiego wystawić szeregiem autorów zapowiedzi o planach zabudowania, aby społeczeństwo łódzkie mogło ich podziwiać. (el)

Doboszyński — przed ławą przysięgłych

jego towarzysze — przed trybunałem zwykłym?

W kołach prawniczych w Krakowie prowadzona jest dyskusja na temat, czy Doboszyński i jego towarzysze odpowiadać będą **przed sądem przysięgłych, czy przed zwykłym trybunałem.**

Koła te zwracają uwagę, że wedle obowiązujących przepisów przestępstwa popełnione przez zakładanie nielegalnych związków, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu i kierowanie tymi związkami **podpadają pod kompetencję sądów przysięgłych,** natomiast członkowie tych związków winni być sądzeni za należenie do nich **przez sądy zwykłe.**

O ileby więc do czasu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu i jego towarzyszom sądy przysięgłych nie zostały zniesione, **jedynie inż. Doboczyński** odpowiadać będzie przed ławą przysięgłych, jego zaś współtowarzysze **przed trybunałem zwykłym.**

Fragment z pogrzebu premiera węgierskiego Goembocsa. Z prawej strony admirał Horthy; w tyle u góry od lewej ku prawej: Goering, hr. Ciano, kanclerz Schuschnigg.

Dwie wycieczki

przybywają do Grodu Podwawelskiego

W środę 14 października przybędzie do Polski **wycieczka inżynierów rumuńskich.** Wycieczka spędzi pierwszy dzień pobytu w granicach Rzplitej we Lwowie, po czym uda się do Warszawy a następnie do Gdyni i Katowic.

Z Katowic, w których będzie 17 bm., wycieczka uda się wprost do Wieliczki i po zwiedzeniu tamtejszych salin przybędzie wieczorem do Krakowa. Inżynierowie rumuńscy zwiedzą zabytki Krakowa w niedzielę 18 bm.. po czym udadzą się do Zakopanego.

W dniu 20 października wycieczka rumuńska powróci przez Lwów do Rumunii.

* * *

W piątek przejeżdżać będzie przez Kraków wycieczka posłów i senatorów członków komisyj budżetowych Sejmu i Senatu, która zwiedzi wielkie roboty inwestycyjne, prowadzone na terenie Małopolski Zachodniej.

Wycieczkę tę zorganizowało Ministerstwo Skarbu. W ciągu kilku dni zwiedzi ona Porąbkę, Mościce.

Wycieczce towarzyszyć będzie m. in. p. wicepremier E. Kwiatkowski.

Skarga bankruta

uwzględniona dopiero przez Sąd Apelacyjny w Krakowie

Przed siedniu laty Wilhelm Baum zainstalował w kinie Splendid w Warszawie aparat do wyświetlania filmów dźwiękowych, wypożyczony od firmy Western Electric w Krakowie.

Za wypożyczenie aparatury i jej konserwację opłacał on wysokie koszta a kiedy **zbankrutował,** zaskarżył firmę Western Electric i **zażądał od niej odszkodowania** za straty poniesione wskutek owych wygórowanych opłat za wypożyczania aparatury.

Bau żądał tytułem rekompensaty 930.000 zł.

Swego czasu rozpatrywał skargę Baua Cywilny Sąd Okr. w Krakowie i **oddalił jego pretensje.**

Sąd Apelacyjny na rozprawie poniedziałkowej **uchylił** decyzję sądu pierwszej instancji i polecił skargę **rozpatrzyć ponownie.**

Wniósł prośbę o rewizję procesu i został — aresztowany

Echa sfingowanej kradzieży z kasy Uniwersytetu Jagiellońskiego

Przed kilku laty skazani zostali w Krakowie urzędnicy Uniw. Jag. Ziemiański i A. Nawrocka oraz ślusarz Stanisław Zapiór na kary więzienia za sfingowanie kradzieży 103.000 zł. z kasy Uniwersytetu.

Ziemiański oskarżony był prócz tego o sprzeniewierzenie 53.000 zł. Sąd Najwyższy **uwolnił go** od tego ostatniego zarzutu.

Ostatnio do Ziemiańskiego zgłosiła się narzeczona Zapióra Waleria P. i oświadczyła, że Zapiór wraz z wspólniczką zamierzali po dokonaniu sfingowanego włamania **zamordować Ziemiańskiego i upozorować jego samobójstwo!**

Na podstawie tego oświadczenia Ziemiański wniósł do sądu prośbę o rewizję procesu.

Tymczasem jednak onegdaj prokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie wydał **nakaz aresztowania** Ziemiańskiego i osadzenia go w więzieniu.

Jaki będzie dalszy obrót sprawy, trudno na razie przewidzieć.

Wracając z pracy...

W sobotę wieczorem na torze kolejowym niedaleko Bronowic znaleziono zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Po dochodzeniach okało się, że zabitym jest starszy magazynier kolejowy Fr. Buda, który w czasie powrotu do domu torem kolejowym został najechany przez pociąg i poniósł śmierć na miejscu

Zwłoki Budy przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie.

Samobójstwo czy wypadek?

W niedzielę koło godz. 7. rano spadła z trzeciego piętra kamienicy przy ul. Sienkiewicza 3 w Krakowie służąca Anna Czekajówna.

W stanie beznadziejnym przewieziono Czekajównę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Według przypuszczeń wyskoczyła ona z okna, by popełnić samobójstwo.

Srebrny ekran

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Stylowy: Zapomniany człowiek i W walce z caratem. **Capitol:** Błękitna serenada. **Casino:** Przygody człowieka bez nazwiska. **Colosseum:** Katarzynka. **Rialto:** W blasku słońca. **Union:** Kapitan Blood. **Dębina:** Oczy czarne i Ostatnia serenada.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Indyjscy piechurzy Flip i Flap.

CHORZÓW I. Apollo: Magnolia i kły i pazury **Colosseum:** Mały marynarz i Senorita w masce. **Delta:** Kaprys pięknej pani i Alibaba i 40 rozbójników. **Roxy:** Jedna z tysiąca i Nasze słoneczko. **Rialto:** Gabinet figur woskowych i Piotruś.

MYSŁOWICE. Casino: Koenigsmarck. **Odeon:** Trędowata. **Helios:** Porwano kobietę.

WIELKIE HAJDUKI. Śląskie: Magnolia i Srebrne ostrogi. **Rialto:** Katarzynka i Doktor X.

SZOPIENICE. Colosseum: Tajemnica Peraku i nadprogram. **Hel:** Bohater i Droga bez powrotu.

PIOTROWICE. Metropol: Tajemnicza dama i Małżeństwo z ogłoszenia.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Apollo: Angielskie wesele i Życie jest piękne. **Colosseum:** Braterstwo krwi i Papua. **Wawel:** Śmiertelny skok i Światła Hollywoodu.

SIEMIANOWICE ŚL. Apollo: Burłak z nad Wołgi.

SZARLEJ. Apollo: Piekło Chin i Życie jest piękne.

RYBNIK. Apollo: Panowie w cylindrach i Ręce zawiriły. **Helios:** Carewicz i Mały król. **Pałac:** Petersburskie noce i Robin Hood z El Dorado.

MIKOŁÓW. Adria: Mam 19 lat i Kajdany życia

NOWA WIEŚ. Piast: Jadzia i Melodie z nad Dunaju. **Sienkiewicz:** Bounty. **Słońce:** Harry Piel i nadprogram

RADZIONKÓW. Casino: Głos serca i Ulica szaleństw.

CZERWIONKA. Apollo: Wojna w królestwie walca i Pod pałącym niebem Argentyny.

BIELSZOWICE. Śląskie: Nie zapomnij o mnie.

WODZISŁAW. Słońce: Rapsodia Bałtyku i Tygodnik PAT.

PAWŁÓW. Eden: Mały pułkownik i Z pamiętnika detektywa.

TARN. GÓRY. Nowości: Bobona i Irella.

LUBLINIEC. Apollo: Wiedeń — miasto moich marzeń.

Na falach eteru

ŚRODA, 14 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

Katowice. 6,00 Pieśń poranna. 6,03 Płyty. 6,33 Gimnastyka. 6,50 Płyty 7,30 Płyty. 11,30 Audycja dla szkół dla dzieci młodszych. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Koncert Orkiestry. 12,40 „Piece i okna przed zimą" — pogadanka. 13,00 Płyty. 13,58—14,00 Wiadomości giełdowe. 15,00 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Płyty. 16,10 „Zagadka historyczna" — audycja dla dzieci starszych. 16,30 Koncert Zespołu. 17,00 „W walce ze szpiegostwem" — odczyt. 17,15 Koncert solistów. 18,10 Wiadomości sportowe. 18,20 „Co zmieniło się w szkole w tym roku szkolnym" — odczyt. 18,35 Płyty. 18,50 „Spadek" — felieton prawno-społeczny. 19,00 „Nadęta konkurencja" (Mój pierwszy lot balonem) — opowiadanie Janusza Meissnera. 19,20 „Obój i fortepian". 19,40 „Beskidy śląsko-morawskie jako cel jesiennych wycieczek". 19,50 „Zagłębie Dąbrowskie ma głos...". 20,20 Płyty. 21,00 „Opowieść o Szopenie" — Wieczór I. 21,30 Koncert Chóru i ork. smyczkowej. 22,30—23,00 Koncert rozrykowy.

Czyżby spółka?

W Brzesku policja aresztowała jednego ze wspólników groźnego bandyty Stan. Ząbkowskiego, który przed kilkunastu dniami, osaczony przez policję w Zawadzie Uszewskiej popełnił samobójstwo. Za drugim wspólnikiem zarządzono pościg.

Istnieje prawdopodobieństwo, że między Ząbkowskim i jego wspólnikami a Edmundem Zarzyckim, sprawcą mordu w Niezdowie, **była ścisła łączność.**

Po pijanemu

na zaporę kolejową

Na nowowybudowanej szosie w Tychach, powiat pszczyński, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek motocyklowy, któremu ulegli 2 pracownicy kolejowi: 43-letni Jan **Stencel** i 27-letni Paweł **Koziołek** z Chełmu.

Jechali oni w stanie podchmielonym na motocyklu i w pewnej chwili najechali na zaporę kolejową i słup tablicy ostrzegawczej. Wyrzuceni z siodełek na bruk, stracili przytomność. Przewieziono ich do najbliższego szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że Stencel odniósł poważne okaleczenia m. in. doznał wstrząsu mózgu, natomiast Koziołek jest lżej ranny.

Jak wykazały wstępne dochodzenia powodem wypadku była **szybka i nieostrożna jazda.** (ag)

„Inwalida kolejowy"

złodziejem

Do mieszkania **Anny Brzóskowej** w Katowicach II, przy ul. Długiej wprowadził się w poniedziałek jako sublokator bliżej jej nieznany osobnik, bez nogi, który przedstawił się za inwalidę kolejowego z Trzebini.

Gdy Brzóskowa wyszła z mieszkania po zakupy i wróciła dopiero po dwóch godzinach, stwierdziła, że z mieszkania znikł jej sublokator a razem z nim garderoba, zegarek i pierścień ogólnej wartości przeszło 200 zł.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenia, które jak dotychczas nie doprowadziły do ujęcia sprytnego złodzieja. (ag)

32)

Postawiła płonącą lampę na biurku. nachyliła się, włożyła klucz w jedne drzwiczki i szybkim ruchem otworzyła je. Oczy jej padły na zwiniętą sztukę bielizny.

Poznała ją.

— Skąd się tu wzięła ta zmięta koszula?

Napełniona przerażeniem, rozwinęła ją; coś wypadło z niej na dywan.

W tej samej chwili zobaczyła krwiste plamy na misternie haftowanej koszuli, która bez najmniejszej wątpliwości należała do jej męża.

Nieopisany przestrach odmalował się na jej twarzy i stłumiony krzyk rozległ się po pokoju.

Cały przód koszuli był popiamiony brunatną, zaschłą krwią.

To była droga krew jej ojca!

Mordercą, który, popełniając haniebny czyn, zbryzgał się krwią jej ojca, był John Gould, jej mąż! Ten, któremu była zaślubioną, przelał krew jej ojca!

Nie mogła pojąć tego strasznego czynu, groziło jej to pomieszaniem zmysłów.

A co wypadło na podłogę ze zbroczonej krwią zmiętej koszuli, kiedy ją rozwinęła?

Maria nachyliła się.

Sztylet!

To była mordercza broń, którą ten okrutny człowiek zadał śmiertelny cios jej ojcu!

Widziała ojca przed sobą w tej strasznej chwili, w duchu słyszała jego wołanie, widziała jego zmienioną twarz, jego błędne oczy, widziała, jak się zatoczył, kiedy śmiertelny cios go ugodził, widziała, jak padł na łóżko.

Okropność!...

Sztylet, którego koniec był pokryty zaschłą krwią, wypadł jej z ręki. Drżąc, ukryła twarz w dłoniach.

Tak mijały chwile, chwile niewypowiedzianej boleści.

Nagle wyprostowała się.

Rozpaczliwa stanowczość zapanowała nad nią.

Przed nią na dywanie leżała koszula i sztylet, które wypadły jej z ręki.

John Gould był mordercą!

Od tej chwili przestała być jego żoną.

Całą miłość, jaką w swym sercu żywiła dla niego, w tej chwili zagasła. Zgroza, strach i przerażenie zajęły jej miejsce, więc musi działać, działać, jako córka zamordowanego

Zaczęła nadsłuchiwać.

Czy powrócił ten okrutny?

Maria nachyliła się

Czuła przed nim niewypowiedziany strach.

I ona tuliła się w objęcia tego człowieka! Wspierała się na jego ramieniu w swojej boleści, a to ramię ugodziło sztyletem pierś jej ojca!

Te obrazy zamroziły serce Marii. Lecz strach ustąpił przed stanowczością.

Chciała czekać na Artura, rzucić mu w oczy dowody jego przestępstwa i oddać go w ręce sądu.

Teraz już nie drżała, nadsłuchując.

Czy otworzono drzwi? Czy słychać na schodach kroki? Czy jej mąż już powrócił z klubu milionerów?

Nie, to szmer na ulicy łudził ją. Artur jeszcze nie powrócił. Lecz może wrócić lada chwila.

Czy w swej męczarni ma czekać na niego? Dlaczego? To już jest rzeczą sędziów, nie jej.

Maria schyliła się.

Całą siłą ducha przezwyciężyła przerażenie, podniosła koszulę i sztylet i zawinęła je w papier.

Powzięła postanowienie, od którego żadna siła ludzka nie będzie w stanie jej odwieść.

Przyniosła okrycie, kapelusz i wzięła pakiet.

— Do Bernard'a, — rzekła — do marszałka związku, niech go uwięzi!

Zwróciła się ku drzwiom.

Gdyby Artur wszedł teraz i spotkał ją...

Lecz nawet i to nie będzie stanowiło dla niej przeszkody!

Aczkolwiek była noc, zdecydowała się pójść do Bernard'a i powiedzieć mu wszystko. Ten niech oczekuje powrotu przestępcy, niech go uwięzi!

Maria przeszła przez ciemne pokoje, zeszła ze schodów i zamknęła za sobą drzwi. Odważnie poszła do Bernard'a.

Wszystkie węzły, łączące ją dotąd z Johnem Gould'em, zostały zerwane.

—— :-: ——

ROZDZIAŁ 17.

DOZORCZYNI OBŁĄKANYCH.

O zmierzchu przed bramą zakładu dr. Jeppersona zatrzymał się fiakier.

Wysiadł zeń Artur, dał stangretowi polecenie czekać na jego powrót i pociągnął za dzwonek.

Portier otworzył natychmiast i Artur wszedł do bramy.

— Przyszedłem w interesie chorej i chcę widzieć się z dozorczynią — rzekł.

— Na górze w oddziale kobiet ją pan znajdzie — rzekł usłużnie, dostawszy napiwek od Artura.

Wszedłszy po szerokich schodach, znalazł się w obszernym korytarzu, gdzie szczęśliwym zbiegiem okoliczności spotkał rosłą, kościstą dozorczynię.

Zatrzymał się i zapytał ją o Irenę Nordheim.

— Należy do mojego rewiru, mylordzie! — rzekła Bicky. — Żałuję, że nie mogę ułatwić panu widzenia się z chorą, gdyż jest zamknięta w oddzielnej celi z powodu napadu furii.

— Nieszczęśliwa! Oddawna już cierpi na to. Chciałbym poufnie zamienić kilka słów z panią, czy mogę?

— O i owszem, niech pan pozwoli do tej celi, ponieważ ta chwilowo jest niezajęta — rzekła Bicky. — Czym mogę służyć panu?

Artur wszedł z Bicky do celi i czekał aż ta zamknęła drzwi.

Zbliżył się do niej i zapytał.

— Czy chora jest uleczalną?

Bicky wzruszyła ramionami.

— Jeżeli jest nieuleczalną — dodał Artur pospiesznie głosem przyciszonym — nieszczęśliwa może się znaleźć w niezwykle przykrym położeniu z powodu kosztów, jakie będzie zmuszoną ponieść...

— O obłąkanych nie można naprzód powiedzieć, jak długo będą cierpieć, mylordzie — odpowiedziała Bicky. — Czasami kończą prędko, czasami męczą się całe lata.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Augustus Sommerville

„CZARNY DIABEŁ"

Z opowiadań myśliwskich.

Odziałem się pośpiesznie i, uzbrojony w strzelbę, wyruszyłem w kierunku rzeki.

Cechą charakterystyczną u „muggerów" bywa, iż nie znoszą zimnej wody i w ciągu miesięcy zimowych można je znaleźć wylegujące się na piaszczystych ławach. W tym czasie najłatwiej je dosięgnąć, natomiast niewiele krokodyli zastrzelić można w ciągu ciepłych miesięcy roku.

Kierując się wąską drożyną przez las, stary tubylec wiódł mnie ku rzece. Reszta partii zatrzymała się na skraju polany. Zalecając mi największą ostrożność, naczelnik zawiódł mnie na groblę. Stąd miałem dobry widok na cały brzeg. I tam istotnie, rozwalony na piasku, jak olbrzymi kloc, leżał „Czarny diabeł".

Widywałem wspaniałe okazy „muggerów" w tych wodach, lecz ten przewyższał je daleko. Pełne 18 stóp długi. Długość ta nie była niezwykła, przeważała jednak olbrzymia jego objętość, nadająca mu pozór przewróconej łodzi.

Wybrawszy pozycję, rozważałem teraz sposoby i środki podejścia na strzał. „Mugger" jest niemal niepokonany, gdy leży na brzuchu; kula największej chyżości poprostu odbije się rykoszetem od grzbietu powleczonego pancerzem. Strzał w kark, w spojenie szczęk z karkiem, jest jedynie skuteczny.

Dopiero gdy zacząłem skradać się do bestii, uświadomiłem sobie przebiegłość, z którą „Czarny diabeł" wybrał miejsce na sjestę. Między nim a mną leżała pozioma równina piasku, jakich sto metrów na poprzek. Było niepodobieństwem strzelać z tej odległości, a ponieważ „mugger" leżał wprost z paszczą wystawioną ku mnie, strzał w kark był niemożliwy. Wyjaśniłem tą trudność naczelnikowi i zgodził się ze mną, iż jedyna droga podejścia do bestii bez zaniepokojenia jej, wiodła przez rzekę.

Zawróciliśmy więc, idąc bardzo ostrożnie. Łódź przybrałem w gałęzie i liście, by nabrała wyglądu drzewa. Przy sterze siadł krajowiec i popłynęliśmy po mału z prądem w kierunku krokodyla.

Lecz „Czarny diabeł" nie chciał dać się schwycić tak łatwo! Obserwował nasze zbliżenie i w chwili, gdy znalazłem się niemal na odległość strzału, dał nura do wody i zniknął.

Przeklinając swe szczęście, kazałem zawrócić i podjechać do brzegu. Nie upłynęliśmy pięć metrów, gdy zauważyłem, iż łódź zachowuje się w dziwny sposób. Dziób wzniósł się stromo i łódź poczęła kołysać się w zatrważający sposób. Z początku nie miałem pojęcia, co się dzieje, potem dopiero uświadomiłem sobie z przerażeniem, iż „Czarny diabeł" tkwi pod nami i umyślnie usiłuje przewrócić łódź!

Nie zapomnę nigdy tego wrażenia. Przez chwilę byłem, jak sparaliżowany, towarzysze moi zmartwili się zupełnie. Siedzieliśmy, wpatrując się z przerażeniem w olbrzymi łuskowaty pancerz grzbietu potwora, gdy podważał łódź, które teraz przechylała się pod zatrważającym kątem. Wreszcie, opanowawszy nerwy, podniosłem strzelbę i w chwili, gdy olbrzymia paszcza wyłoniła się z wody, wystrzeliłem, w nią na oślep. Kula wywarła należyty skutek, gdyż łódź raptem uwolniona, opadła i przewróciła się, wrzucając nas trzech do wody!

Szczęściem rzeka w tym miejscu była płytka; ściskając w garści strzelbę, popędziłem do wybrzeża, oczekując lada chwila, iż poczuję okrutne kły, porywające mnie w nielitościwy chwyt.

Mimo, że biegłem co sił, muszę przyznać, iż towarzysze moi nietylko dotarli przede mną, lecz oczekiwali na brzegu, by przyjść mi z pomocą, gdy przybiegłem. Obawiam się, iż przedstawialiśmy smutny widok, gdy przemoczeni do suchej nitki wracaliśmy do domu.

Po tym zajściu rozpoczęło się między mną a „Czarnym diabłem" coś w rodzaju gry w „ciuciubabkę". Dniem i nocą poszukiwałem potwora z wytrwałością, która nieraz mnie dziwiła.

Narażałem życie, leżąc przemoczony i zziębnięty do szpiku kości w wilgotnych jamach całymi nocami w nadziei, że uśmiercę potwora, gdy pojawi się nad ranem, lecz za każdym razem chytra bestia potrafiła mnie uniknąć. Co gorsza, domagał się dalszych ofiar z regularnością, okazującą, jak mało obawiał się mej strzelby. W miesiąc później zupełnie wyczerpany musiałem uznać się pobitym i postanowiłem zaniechać polowania.

Byłem w tym czasie w małej wiosce o 30 mil na południe od Narainganii, gdy „Czarny diabeł" porwał ostatnią stamtąd ofiarę, a całą noc siedziałem przyczajony na wielkim drzewie, zwieszającym gałęzie nad kąpieliskiem, oczekując pojawienia się potwora. Że był w sąsiedztwie, wiedziałem, gdyż dwukrotnie w ciągu nocy słyszałem jego chrapanie w pobliżu.

Nad ranem zlazłem z drzewa, cały obolały i, stanąwszy nad brzegiem, pogroziłem pięścią bezsilnie ku szumiącej żółtawej wodzie, przeklinając niewidocznego wroga.

W tej samej chwili usłyszałem za sobą głos i, obróciwszy się, ujrzałem starą kobietę, pochyloną wiekiem, która przyglądała mi się z ubawieniem.

— Hahib dobrze czyni, iż przeklina „czarnego diabła", gdyż z pewnością to większy diabeł, niż gad, — zachichotała wesoło.

— Zgoda, matko, — odparłem nieco ostrożnie, gdyż byłem wciąż zmartwiony porażką. — Musi tak być, inaczej nie żyłby oddawna.

Stara kobieta przyglądała mi się badawczo, po czym uśmiechnąwszy się, rzekła:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Noc i dzień w Stolicy Rumunii

Nowe budownictwo w Bukareszcie nie odznacza się... trwałością

(Korespondencja własna.)

Bukareszt, w październiku.

Wygodna, czteroosobowa taksówka, wytworny „Chrysler" najnowszego typu, wiezie nas z dworca do hotelu. Przed nami i za nami ciągnie sznur samochodów, przeważnie taksówek o modnych aerodynamicznych liniach najrozmaitszych marek, rozmiarów i kolorów. Ładnieby przy tych wspaniałych maszynach wyglądały nasze gruchoty, przedpotopowe „Fordy", „Citroeny" czy „Peugoty"!

Sportowcy wojskowi

Szofer nagle zatrzymuje wóz i wyłącza aparat radiowy, który dotychczas nadawał smętne pieśni ludowe. Poprzez gęstwinę aut, dorożek konnych i tłoczących się gapiów widać maszerujący szybkim krokiem oddział gwardii królewskiej w granatowych mundurach i hełmach srebrzystych z białymi pióropuszami. Na przodzie kroczy orkiestra, która na piszczałkach i bębnach wygrywa dziwne jakieś melodie, przypominające trochę marsze szkockich highlander'ów, a trochę śpiew wojenny Zulusów. W środku pomiędzy orkiestrą a kompanią wojska, sześciu rosłych młodzieńców w koszulkach sportowych i krótkich spodeńkach. Jeden z nich niesie wielki puchar srebrny. Szofer objaśnia nas, że to sztafeta wojskowa, która zwyciężyła w biegu na przełaj. Tłum okazuje dużą radość na widok swoich sportowców.

Wjeżdżamy do centrum miasta. Witają nas wielkie różnobarwne reklamy świetlne, rzucające szerokie smugi światła. Mijamy ulicę, w której usadowiły się wielkie dzienniki „Adverul", „Dimineata", „Universul", przejeżdżamy obok domu hitlerowców rumuńskich, na którym widnieje duża swastyka i obok wspaniałego budynku kinoteatru „Scala", posiadającego 3000 miejsc i dobijamy wreszcie do hotelu ,znajdującego się w najbliższym sąsiedztwie 7-piętrowego domu towarowego, oddziału paryskiej „Galeries Lafayette".

Spacery wieczorowe

Po kolacji wyruszamy znowu na miasto. Na głównej ulicy Calea Victoria trzeba postępować krok za krokiem. Szykowne, piękne, ale bardzo umalowane panie, smukli, eleganccy oficerowie, wytworni panowie w dobrze skrojonych ubraniach, turyści w jasnych sportowych marynarkach i pumpach, cały ten tłum różnobarwny, rozkrzyczany, żywo gestykulujący, roześmiany, posuwa się powoli, tamując ruch.

Ludzie ci mówią najrozmaitszymi językami. Obok języka rumuńskiego najczęściej jednak słychać język węgierski, niemiecki, rosyjski, bułgarski. Nic dziwnego. Po przyłączeniu do Rumunii dużej części dawnych Węgier, Besarabii i Dobrudży, przybyło do Bukaresztu sporo Węgrów, Rosjan, Bułgarów. Opanowali oni wszystkie wolne zawody, weszli do bankowości, przemysłu, handlu i rzemiosła stołecznego. Co drugi kelner w Bukareszcie — to Węgier, co trzeci szofer — to Rosjanin lub Węgier, a właściciele i dyrektorzy hoteli — to głównie Węgrzy.

Sezon dancingów — skończony

Szukamy dancingu. Napróżno. W tym wesołym, al giorno oświetlonym mieście wszystkie dancingi — zamknięte. Sezon zimowy jeszcze się nie zaczął, a letni już się skończył. Bukareszt w październiku nie tańczy.

Jeszcze ostatnia próba. Każą nam szukać dancingu na szosie Kisielew. Siadamy w dwukonną, wygodną dorożkę, ozdobioną ładnymi srebrnymi okuciami, wyłożoną grubym włochatym dywanem. Otyły dorożkarz w długiej po kostki, granatowej bekieszy, przepasanej białym sznurem, do złudzenia podobny do rosyjskiego „izwozczyka", wiezie nas przez reprezentacyjną część ulicy Calea Victoria, gdzie mieszczą się m. in. prezydium rady ministrów oraz ministerstwo przemysłu i handlu, skarbu, rolnictwa i opieki społecznej.

Mijamy nowy, modernistyczny pomnik lotnika i wkrótce znajdujemy się na szosie Kisielew, szerokiej, dobrze oświetlonej alei, ocienionej rozłożystymi drzewami, przypominającej nieco wiedeński Prater, a trochę warszawskie Aleje Ujazdowskie. Po obu stronach alei widzimy gustowne wille prywatne i licznie rozsiane kawiarnie, restauracje, dancingi i kabarety z ogródkami, dziś już przeważnie zamknięte. Lądujemy w jedynym jeszcze otwartym dancingu „Colorado", uciekamy jednak szybko, nie chcąc budzić drzemiących po kątach kelnerów i niepokoić osowiałą, ziewającą orkiestrę. Sezon na szosie Kisielew skończył się.

Wracamy. U wylotu alei wznosi się imponujący łuk triumfalny, zbudowany na cześć zwycięstwa Rumunii w wojnie światowej. Obecnie przeprowadza się gruntowny remont tej budowli, która niedawno, po 10-ciu zaledwie latach istnienia, rozsypała się... prawie jak... łuk Tytusa w Rzymie.

Skoro świt, jedziemy do pięknego parku Cziszmidziu, tonącego w kwiatach i bujnej zieleni, a stamtąd do mniejszego, lecz równie pięknego parku Karola, w którym mieszczą się trzy muzea: łowiectwa, przemysłu i handlu, oraz wojska. To ostatnie zawiera m. in. bogate zbiory broni i liczne pamiątki m. in. stary samochód „Fiat", w którym król Ferdynand odbywał inspekcje frontu w latach 1916 do 1919, oraz niebieski samolot Farmana, w którym obecny król Karol II wylądował 6 czerwca 1930 r. w Clui, by objąć rządy w Rumunii.

Nowe budownictwo

Bukareszt dużo buduje. Powstają całe nowe dzielnice. Poza tym stare, mniejsze domy usuwa się, stawiając duże 6-cio czy 7-miopiętrowe kamienice. Czy to na wspaniałym bulwarze Bratianu, czy w reprezentacyjnej alei Aleksandria, gdzie mieści się większość poselstw, czy to nawet w dzielnicy handlowej — wszędzie widać ożywiony ruch budowlany. Złośliwi twierdzą jednak, że budowle te będą równie trwałe, jak... łuk triumfalny.

A. Wil.

Z bliska i z daleka

CO MÓWIONO O WOJNIE W ROKU 1913.

Jeden z paryskich tygodników przytacza szereg opinij o wojnie i pokoju, wypowiedzianych w 1913 roku. Oto kilka z nich:

„... Naród może być prawdziwie pokojowo nastrojony tylko wówczas, gdy jest przygotowany do wojny...

...Nasze słowa o pokoju i ludzkości tem łatwiej będą wysłuchane, im bardziej będzie wiadomo, że jesteśmy uzbrojeni i zdecydowani.

(Poincare, 20. III. 1913).

„Niemcy wzmacniają swe siły zbrojne nie w celach wojennych, ale właśnie dlatego, że chcą pokoju". (Bethamm-Holweg w odpowiedzi Poincare'mu).

„Niemcy wzmagają swe siły lądowe i morskie z szybkością, która tak gwałtownie zaczyna ciążyć na ich zasobach finansowych, że tylko bardzo niedaleka wojna mogłaby ten pośpiech usprawiedliwić". (J. C. Rickett w izbie gmin 9. VII. 1913).

„Olbrzymi wzrost zbrojeń w Europie, uczucie niepewności i lęku, które zbrojenia te wywołują — wszystko to czyni wojnę nieuniknioną". (Pamiętnik lorda Greya, ustęp pisany w 1913 roku).

LIGA ANTYBOLSZEWICKA UTWORZONA.

W Budapeszcie ukonstytuowała się nowa organizacja do walki z żydostwem i komunizmem, tak zwana „Liga Antybolszewicka", skupiająca w swych szeregach głównie młodzież akademicką. Liga zamierza w najbliższym czasie wystąpić z apelem do młodzieży narodowej całego świata w sprawie skoordynowania akcji antybolszewickiej. Przy Lidze powstać ma centralne biuro prasowe, które zasilać będzie prasę krajową i zagraniczną źródłowymi informacjami rozwoju komunizmu w poszczególnych krajach, prowadzonej z nim walce oraz poczynianiach kominternu, czyli t. zw. popularnie III międzynarodówki, której siedziba, jak wiadomo, znajduje się w Moskwie. Członkowie „Ligi Antybolszewickiej" zwracają ostrze swej akcji przeciwko żydom, jako głównym rozsadnikom propagandy bolszewickiej.

PAPIEROS A BARWA SUKNI

Moda w papierosach. Brzmi to dosyć osobliwie. A jednak przyszła moda i w tym kierunku. Pewna angielska fabryka papierosów doszła do przekonania, że dotychczasowy biały papier papierosowy powinien być zastąpiony innym, nowym. Pomysłowa ta firma rzuciła hasło, że zimny monotonny papieros biały nie odpowiada barwnej sukni pięknej pani i, że kobietom, które mają poczucie harmonii barw, trzeba dać coś innego, coby mogło zadowolić w pełni ich zmysł estetyczny. Z postawionej w ten sposób teorii przeszła wkrótce owa firma do praktyki i zaczęła produkować papierosy kolorowe w różnych odcieniach specjalnie dla pań. Dzięki temu, palaczki angielskie, hołdujące nowym nakazom mody, będą mogły obecnie dostosować do koloru sukien odpowiednie w tonie papierosy, których tytoń owinięty jest w błękitną, czerwoną, żółtą, zieloną, szafirową i t. p. bibułkę. A ponieważ moda jest bardzo zaraźliwa, maluczko a niezawodnie pojawią się one i u nas.

ORZEŁ AZTEKÓW

Z Los Angeles, Kalifornia, donoszą, że Amelia Earhart, sławna lotniczka amerykańska, otrzyma od meksykańskiego rządu order Orła Azteków na oficjalnym przyjęciu w Los Angeles za waleczność i zasługi, położone na polu lotnictwa.

Strajk protestacyjny w firmie Ejtingon w Łodzi

132.000 godzin bezpłatnych i 120.000 złotych darowanych?

Jak donosiliśmy, w fabryce Ejtingona przy ul. Dowborczyków 27 w Łodzi wybuchł zatarg na tle nieustępliwego stanowiska dyrekcji firmy, która w soboty stosowała 7-godzinny dzień pracy, co jest sprzeczne z ustawą i protokułem podpisanym przez obie strony w dniu 15 marca br.

Zasadniczo robotnicy w soboty pracowali 6 godzin, jednak po tym czasie **zmuszani oni byli** do czyszczenia maszyn przez jedną godzinę, za co **nie otrzymywali wynagrodzenia.**

Na interwencję związków zawodowych dyrekcja firmy przyrzekła sprawę zlikwidować w ten sposób, że w dniach najbliższych praca kontynuowana będzie w soboty 5 godzin a szóstą godzinę przeznaczy się na czyszczenie maszyn — względnie — będzie robotnikom płaciła za jedną godzinę tygodniowo więcej przy 7-godzinnym dniu pracy w soboty.

Niestety do dnia dzisiejszego sprawa ta **nie została uregulowana** ku ogólnemu niezadowoleniu robotników.

Wreszcie postanowiono urządzić **jednogodzinny strajk protestacyjny** w środę o godzinie 12,30—13,30.

Jeśli sprawa nie zostanie uregulowana przez firmę, oprze się o Inspektorat Pracy. W każdym razie słuszność jest po stronie robotników, którzy licząc od dnia 1 lipca 2.000 osób przepracowali łącznie **132.000 godzin, za które to nie otrzymali wynagrodzenia.**

Należność robotników równa się **120.000 złotych.** (el)

O północy na cmentarzu

wykopał syna z grobu i zaniósł do domu

Niezwykły wypadek ujawniono w domu przy ul. Jarzynowej 17 w Łodzi w pobliżu cmentarza na Mani.

W mieszkaniu robotnika kanalizacyjnego Bronisława Jastrzębskiego **znaleziono zwłoki zmarłego** przed dwoma miesiącami syna 11-letniego Bolesława.

Chłopiec znajdował się na kuracji w szpitalu w Aleksandrowie i zmarł, po czym zwłoki pochowano na cmentarzu w Aleksandrowie. Zrozpaczony ojciec w ub. tygodniu **wybrał się w nocy na cmentarz** w Aleksandrowie i odkopał rozkładające się już zwłoki, po czym w worku przyniósł do mieszkania.

Odór wydzielany przez rozkładające się zwłoki spowodował, że Jastrzębski również zachorował.

Powiadomiona policja zarządziła dochodzenie. **Powtórnym pogrzebem** dziecka zajęła się rodzina. (el)

W piątek strajk

czeladników rzeźnickich w Łodzi

Odbyło się walne zgromadzenie czeladników rzeźnickich w Łodzi przy udziale około 700 osób, na którym omawiana była **kwestia zawarcia nowej umowy zbiorowej.**

W sprawozdaniach wyjaśniono, że cech rzeźników i wędliniarzy wypowiedział dotychczasową umowę i termin wypowiedzenia upływa dnia 17 bm. Wprawdzie na dzień jutrzejszy czwartek, wyznaczona została w Inspektoracie Pracy konferencja -- jednak stanowisko cechu jest znane i wątpliwe jest, by udało się uzyskać porozumienie.

Wobec tego uchwalono na dzień piątkowy proklamować **jednodniowy strajk protestacyjny,** przy czym poza czeladnikami rzeźnickimi, przyłączają się również do strajku ekspedientki oraz pracownicy innych branż przemysłu spożywczego, w pierwszym zaś rzędzie czeladnicy piekarscy, którzy również prowadzą rokowania o zawarcie nowej umowy zbiorowej. (el)

Nierozważny krok

Na stacji Łódź—Karolew przejechany został przez pociąg Władysław Owczarek, zatrudniony w zakładach Karolewskiej Manufektury, który przechodząc przez tor usiłował przejść pod kołami stojącego wagonu.

Gdy znalazł się pod wagonem, pociąg ruszył i koła formalnie przepołowiły nieostrożnego przechodnia.

Zwłoki zabezpieczono a następnie po zbadaniu przez komisję sądowo-lekarską oddane zostały rodzinie. (el)

Kościół i muzeum

W niedzielę odbyła się w Czyżynach pod Krakowem uroczystość poświęcenia **kamienia węgielnego pod kościół parafialny.** Poświęcenia dokonał ks. metrop. Sapiecha.

W uroczystości wziął udział wojew Gnoiński, który z Czyżyn udał się do Myślenic, gdzie dokonał **otwarcia muzeum regionalnego.**

Ze wspomnień o Houdinim

Sztukmistrz wyszedł bez kajdan z „celi śmierci“

Było to w roku 1900-nym.

W Nowym Jorku, na moście, prowadzącym przez rzekę Hudson, zebrał się olbrzymi tłum ludzi, żądnych sensacyjnego widowiska. Jakiś nieznany, zwariowany sztukmistrz z Europy miał rzucić się związany, do rzeki i, jak obiecywał, w wodzie uwolnić się z więzów.

Na moście

Zainteresowała się widowiskiem i policja. Kiedy sztukmistrz pokazał się na moście przystąpił doń natychmiast krzepki policjant i powiedział, że oryginalne widowisko zostało zakazane. Sztukmistrz nie chciał podporządkować się rozkazowi. Wówczas policjant założył mu na ręce kajdanki.

W tej samej chwili sztukmistrz zręcznym skokiem przesadził balustradę mostu i niebawem skrył się w szarych falach Hudsonu.

Z ust publiczności wyrwał się okrzyk przerażenia. Wszyscy byli przekonani że nieszczęśliwy popełnił samobójstwo, gdyż przecież mając ręce skrępowane sznurami, a ponadto okute w kajdany, nie mógł żadnym sposobem się uratować.

Jakież jednak było zdumienie tłumu kiedy po kilku minutach z fal wynurzył się sztukmistrz, mający swobodne już ręce i po kilku chwilach dopłynął do brzegu.

Sztukmistrzem tym był sławny po tym w całym świecie Houdini.

Zamknięty w „celi śmierci“

Tak zaczęła się kariera człowieka który niebawem zasłynął w świecie pod nazwą.:

„Człowiek, którego nie można związać“.

Houdini popisywał się w rozmaitych cyrkach i teatrzykach. Zwykle wiązał go ktoś z publiczności, po czym sztukmistrz krył się za parawanem, i niemal natychmiast wychodził, mając ręce uwolnione od więzów.

Pewnego razu szef policji z Washingtonu wyraził się lekceważąco o popisach Houdiniego i powiedział, że gdyby sztukmistrza związał policjant lub też dozorca więzienia, nie mogłoby być mowy o zwolnieniu się z tych więzów.

Houdini poczuł się tymi słowami obrażony i oświadczył publicznie, że pozwoli się związać przez policjantów, a następnie zamknąć do celi więziennej i po kilku minutach wyjdzie z celi bez więzów.

Eksperyment przeprowadzono w obecności specjalnej komisji.

Houdini, okuty w kajdany ręczne i nożne, skrępowany ponadto sznurami został zamknięty w celi, w której zwykle spędzają swe ostatnie chwile skazani na śmierć. Po 24-ech minutach wyszedł z celi bez kajdan i więzów.

24 minuty wystarczyły mu na uwolnienie się i otwarcie drzwi celi.

Połknął 100 igieł

Wiele ze sztuk Houdiniego po dziś dzień pozostały okryte tajemnicą. Tylko niektóre, najprostsze sztuki nauczyli się rozmaici magicy imitować.

Najsensacyjniejszą sztuką Houdiniego była następująca:

Sztukmistrz wchodził do wielkiej, blaszanej beczki, którą następnie napełniano po brzegi wodą, po czym zakrywano pokrywą i zamykano na kłódkę. Oprócz tego pokrywa była opatrzona pieczęciami, które przedkładano pod kontrolę specjalnej komisji.

Całe pół godziny zostawał Houdini w beczce z wodą, po czym wyskakiwał zdrów i uśmiechnięty.

Dopiero po śmierci Houdiniego, po zbadaniu beczki, okazało się, że miała urządzenie, które pozwalało, że głowa sztukmistrza pozostawała przez cały czas ponad wodą.

Haudini lubił produkować się przed lekarzami i uczonymi. Raz w oczach komisji lekarskiej, połknął sto igieł i duży kłębek nici.

Po chwili wyjął z ust kłębek nici, na którym jedna po drugiej były nawleczone wszystkie igły.

Oczywiście była to zręczna sztuka słynnego magika, lecz nikt oprócz Houdiniego nie umiał i dotąd nie umie sztuki tej pokazać.

Triumf nad szefem policji

Rzecz szczególna, że w Europie, która była jego ojczyzną, był Houdini mniej znany, aniżeli za oceanem. Jego ojczystym miastym był Budapeszt.

Nazywał się naprawdę **Erik Weiss** i był z zawodu ślusarzem. Już będąc terminatorem wyróżniał się wyjątkową umiejętnością otwierania najbardziej skomplikowanych zamków.

Wiedziony żądzą przygód porzucił ślusarstwo i wstąpił do wędrownej trupy cyrkowej. Tam zaczął się popisywać sztuczkami magicznymi a zwłaszcza uwalnianiem się z więzów. Występ na moście rzeki Hudson w Nowym Jorku zapewnił Houdiniemu szalony rozgłos i stał się stopniem do bajecznej kariery.

W którymś z miast niemieckich miejscowy szef policji posądził Houdiniego o to, że osoby, które go krępują więzami są z nim w zmowie i umyślnie nakładają więzy tak, aby je łatwo zrzucić. Houdini zaskarżył szefa policji do sądu o obrazę czci i oświadczył gotowość pokazania swych sztuk w sali sądowej.

Podczas rozprawy sądowej, sam szef policji skrępował Houdiniemu ręce. Po ośmiu minutach Houdini pozbył się więzów.

DWAJ RYWALE ŚRÓD REKINÓW

Makabryczny pojedynek amerykański

Pisma za Atlantykiem rozwodzą się nad tragedią, jaka rozegrała się w „raju amerykańskim“, na Florydzie. Żadna z trojga osób, którym los kazał odegrać role w tym strasznym dramacie, nie wyszła z niego ręką obronną.

Główną bohatetrką całego zdarzenia była niejaka Mary Rennwick, typowa piękność amerykańska, pochodząca z zapadłej mieściny w stanie Oklahoma. Panna Rennwick za pośrednictwem ogłoszenia matrymonialnego zawarła znajomość z przystojnym młodzieńcem, Rexem Hanshallem z Miani na Florydzie. Doszło pomiędzy nimi do ożywionej wymiany korespondencji.

Rywale z... ogłoszenia

Równocześnie odpowiedział na ogłoszenie panny Rennwick i zaczął od niej pisać listy inżynier W. B. Ferguson z Oregonu.

Dziewczyna nie kochała żadnego z nich. Obydwu uważała tylko za przyjaciół. Dopiero gdy rodzice Hanshalla zaprosili ją do swego domu w Miani, sympatia Mary do Rexa przerodziła się w miłość.

Młody człowiek poprosił ją o rękę Panna Rennwick zażądała dwu dni czasu do namysłu.

Traf zrządził, że nim upłynęły dwie doby, pewien mężczyzna złożył jej wizytę. Był to Ferguson. Inżynier poprosił ją również o rękę, lecz zanim zdumiona Mary zdobyła się na odpowiedź, Ferguson opuścił dom państwa Hanshallów.

Rennwickówna biła się z myślami, co począć i jak wybrnąć z niemiłego położenia. Im bardziej się zastanawiała nad postępowaniem inżyniera, tym więcej czuła do niego niechęci. Naszedł obcy dom, w którym ona była tylko gościem i zaraz przy pierwszym spodkaniu rozpoczął rozmowę od wyznania miłości i zwierzeń. Metoda ta wydała się dziewczynie prostacką.

Spotkanie

Gdy tak panna Rennwick szukała odpowiedzi na pytanie, co począć, Rex Hanshall pędził autem na dziwne spotkanie, o które prosił go nieznajomy pan. Przedstawił mu się jako Ferguson i powiedział mu otwarcie, że kocha pannę Rennwick do szaleństwa. Choć w porównaniu z Rexem wyglądał na atletę, nie chciał wykorzystać jego słabości fizycznej i powalić go na ziemię w rozprawie bokserskiej. Wyzwał młodzieńca na niezwykły pojedynek.

Straszny pojedynek

Z Czarnej Skały, na której się spotkali, mieli skoczyć do morza i przepłynąwszy cieśninę, dotrzeć do Drop Harbour. Pomysł inżyniera był szatański, gdyż cieśnina roi się od rekinów. Żarłacze miały ich rozsądzić i wylosować Mary męża. Hanshall zgodził się i okropny pojedynek odrazu się rozpoczął. Wynik był dla inżyniera fatalny. Ferguson płynął z hałasem i widocznie musiał zbudzić czujność rekinów, bo nagle woda koło niego zakotłowała się i nieszczęśliwy znikł z powierzchni morza.

Przerażony Hanshall zawrócił czym prędzej ku Czarnej Skale i zdołał do niej dopłynąć bez szwanku.

W domu znalazł na stole odpowiedź Mary na propozycję małżeństwa. Przyjęła ją.

Dalsze nieszczęścia

Po dłuższym czasie, gdy młodzi małżonkowie urządzili już sobie gniazdko własne w Miani i gdy zdawało, iż ich życie potoczy się trybem utartym, Mary stała się małomówną i wpadła w melancholię. Trapiły ją myśli o Fergusonie.

Zrozpaczony Hanshall pobiegł do znakomitego lekarza.

„Wyjechać bezzwłocznie“ brzmiało orzeczenie medyka.

Ale Hanshall nie miał już czasu wprowadzić tej rady w czyn. Wróciwszy od doktora do domu, dowiedział się od służby, że jego żona udała się w kierunku Czarnej Skały. Popędził za nią. Na skale znalazł jedynie kapelusik, suknię i torebkę żony. Mary znikła. Hanshall domyślił się odrazu, co się z nią stało. Wszelki ratunek był już niemożliwy...

Testament rywala

Zginęła taką samą śmiercią, jak Ferguson: padła ofiarą rekinów.

Nie był to jednak jeszcze ostatni akt dramatu. Po miesiącu Hanshall dostał list od notariusza Fergusona. Zawierał on testament inżyniera. Cały swój majątek w kwocie 700.000 złotych Ferguson zapisał Hanshallowi pod warunkiem, że ten będzie go mógł odziedziczyć dopiero po śmierci żony. Niezwykłe życzenie inżynier uzupełnił uwagą, iż pragnie pomóc pieniężnie Hanshallowi, by łatwiej zapomniał o kobiecie, którą kochali obaj, a którą Ferguson stracił nazawsze. (m)

Milionowy spadek

Pani z Reynoldsów Babcock, córka zmarłego magnata tytoniowego R. J. Reynoldsa, w Winston Salem, skończyła 28 lat życia i w myśl testamentu z tą chwilą objęła zarząd nad 30 milionami dolarów, które jej pozostawił ojciec. Testament Reynoldsa przewidywał, że dzieci jego mają uzyskać spadek po nim dopiero wtedy, kiedy osiągną 28 lat życia.

Zwierzęta — najwierniejszymi towarzyszami ludzi

Manifestacje krakowskie pod hasłem dobroci dla zwierząt

Ulice Krakowa w minioną niedzielę były widownią **żywej manifestacji** młodzieży i starszej ludności odbytej pod hasłem dobroci dla zwierząt.

O godz. 9 odbyło się nabożeństwo z kazaniem w kościele OO. Franciszkanów, w którym wzięły udział delegacje szkolnych kółek przyjaciół zwierząt.

O godz. 10 ruszył z plant pochód młodzieży, w którym prowadzono psy i konie. Pochód przeszedł ulicami Franciszkańską, Dominikańską, św. Gertrudy, Potockiego, Basztową, Dunajewskiego, Szczepańską i Rynkiem Gł. pod pomnik Mickiewicza, a następnie ul. Wiślną wrócił na miejsce zbiórki na plantach, gdzie rozwiązał się.

W pochodzie, postępującym ulicami przy dźwiękach muzyki, niesiono różne transparenty z hasłami przypominającymi, iż ze zwierzęciem, wiernym towarzyszem człowieka, należy obchodzić się prawdziwie po ludzku i dobrze je traktować.

Z W. S. H.

W czwartek 15 października odbędzie się inauguracja roku naukowego na Wyższym Studnium Handlowym w Krakowie.

Po nabożeństwie w kościele św. Anny które rozpocznie się o godz. 10., zbiorą się goście, profesorowie oraz młodzież Studium Handlowego w auli Studium i wysłuchają sprawozdania dyrektora uczelni dr. Bollanda.

Po sprawozdaniu prof. Wład. Szafer rektor Uniw. Jagiellońskiego, wygłosi przemówienie.

Fabrykant Jerozolimski

stanie przed sądem łódzkim

W czasie ostatniej konferencji w Inspekcji Pracy w Łodzi, w czasie której właściciel fabryki Żyd-Jerozolimski nie zgodził się na wysunięte postulaty przez robotników mimo, że wina była po jego stronie i z tego powodu trwał strajk, sporządzony został na Jerozolimskiego protokół.

Protokułowi temu Żyd jednak **nie podporządkował się**, wobec czego w dniu onegdajszym przez referat karny Inspekcji Pracy sprawa opornego fabrykanta **została przekazana władzom administracyjnym.**

Dowiadujemy się, że Jerozolimskiemu **wytoczona zostanie sprawa sądowa.**

Nie wątpimy, że za ludzką krzywdę (wyzyskiwanie robotników) spotka go należyta kara. (el)

Nowa ulica europejska

powstanie niebawem w mieście Łodzi

W bok od ul. Napiórkowskiego w odległości 100 metrów od Placu Reymonta w Łodzi **powstaje nowa ulica.** Nadano jej nazwę — Stocka.

Do niedawna jeszcze był tam wielki pusty plac, który został wykupiony od firmy Geyer. Rozpoczęto tam budowę nowych trzypiętrowych domów mieszkalnych.

Obecnie domy te zostały już wykończone a na wiosnę zostaną one otynkowane.

W myśl zatwierdzonych planów budowa domów prowadzona była w myśl projektów inspekcji budowlanej a zatem powstała w ten sposób ulica jest szeroka — tak, że wystarczy nawet miejsca na piękne kwietniki i trawniki, jakie będą urządzone w przyszłym roku.

Zaznaczyć należy, że wspomniane domy są luksusowe i przeciętny pracownik umysłowy czy robotnik **nie będzie sobie mógł pozwolić na wynajęcie mieszkania w nich.** (el)

Bójka

W sobotę wieczorem w podwórzu domu a następnie w mieszkaniu Kazimiery Simonowej przy ul. Kalwaryjskiej 39 w Krakowie wynikła bójka między Józefem i Bolesławem braćmi Prochownikami a Władysławem Simonem, synem Kazimiery, który przybył w tym czasie do swej matki.

Simonowi wybito dwa zęby i przecięto naskórek na lewym policzku, Bolesław Prochownik zaś odniósł ranę ciętą nożem w palce lewej ręki.

Rannych opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Kurjer sportowy

Czy Isohollo zrewanżuje się Nojemu a Ny Kucharskiemu?

Przed międzynarodowymi zawodami lekkoatletycznymi w Katowicach

Gdyby nie zwycięstwa Polaków na ostatnich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie: Kucharskiego nad Szwedem Ny i Nojego nad mistrzem olimpijskim, dwukrotnym zdobywcą złotego medalu w Los Angeles i w Berlinie, Finem Isohollo — nie doszłoby może do zawodów rewanżowych w Katowicach.

Biegacze Północy nie lubią przegrywać. Finlandia i Szwecja dostarczyły sportowi najlepszych zawodników w biegach długodystansowych i zwycięstwa z nimi, lekkoatletów innych krajów należą do rzadkości. Na palcach policzyć można biegaczy krajów środkowoeuropejskich, którzy zwyciężali z Finami: — Bouin (jeszcze przed wojną) i Rochard, Niemiec — Peltzer, Polak — Petkiewicz, Kusociński, ostatnio zaś Noji.

Nic też dziwnego, że każdorazowa porażka któregoś z wielkich biegaczy Finlandii lub Szwecji wywołuje w sportowym świecie duże wrażenie, zwycięzcy zaś przysparza sławy.

Zwycięstwo Nojego z Isobollo potwierdziło wysoką klasę naszego biegacza i dało dowód, że wynik Polaka w finale biegu na 5 km. w Berlinie nie był kwestią przypadku. Aby w pełni ocenić sukces biegacza Legii, musimy dodać, że Volmari Isohollo jest jednym z najlepszych długodystansowców świata. Był on jedynym lekkoatletą, który w Berlinie zdołał powtórzyć sukces z Los Angeles. Na obu olimpiadach zajął pierwsze miejsca w bardzo trudnej konkurencji, w biegu na 3 km. z przeszkodami. Ponad to w Los Angeles miał Isohollo drugie miejsce i srebrny medal na 10 km., gdy po ostrej walce przegrał do Kusocińskiego o 10 metrów. W Berlinie na tym samym dystansie zajął trzecie miejsce. Tak więc na dwóch ostatnich olimpiadach zainkasował cztery medale. Jest to sukces nielada, który nie udał się żadnemu z lekkoatletów.

Trzeba zaznaczyć, że Isohollo w swojej karierze ma pecha tylko do Polaków. W Los Angeles przegrał z Kusocińskim, w kilka miesięcy później w Warszawie również z Kusocińskim, a ostatnio z Nojim. Poza Nojim i Kusocińskim pokonywali Isohollo tylko jego rodacy.

Nie dziwmy się więc, że Fin pragnie rewanżu i chętnie zgodził się na start w Katowicach.

Nie mniej ciekawie zapowiada się spotkanie na 1500 mtr., w którym Ny zmierzy się z Kucharskim. Szwed początkowo postanowił, że start w Warszawie będzie ostatni w jego karierze sportowej. Chciał jednak skończyć go zwycięstwem, tymczasem poniósł porażkę. Korzystając z pobytu w Polsce, pragnie zrewanżować się. Musimy dodać, że najlepsze czasy Szweda w biegach na 800 i 1500 mtr. są lepsze, niż czasy Kucharskiego. Wraz z Kucharskim i Ny startować będą w Katowicach na tym dystansie, wicemistrz Polski na 1500 mtr., Żyiewicz z Wilna, Rakoczy z Pogoni i Orłowski z K. P. W.

Trzecią sensacją zawodów będzie start Heliasza. Może wreszcie miotacz poznański okaże swoje możliwości przed publicznością. Jak wiadomo, Heliasza skrzywdzono przy wyjeździe na olimpiadę, nie uwzględniając go w reprezentacji, z powodu rzekomej obrazy lekarza olimpijskiego, sławnego już dziś w całej Polsce dr. Rettingera. Cała opinia sportowa kraju ujmowała się za pokrzywdzonym zawodnikiem, jednak uparci panowie z komitetu olimpijskiego i związku lekkoatletycznego woleli zrezygnować ze zwycięstwa Polski, niż dać upust osobistym ambicjom. Po igrzyskach pokazało się, że zawodnik Warty uzyskiwał wyniki lepsze, aniżeli w Berlinie zwycięzcy olimpijscy.

Dużą atrakcję stanowić będzie start Sznajdra. Jak wiadomo, w Berlinie Sznajder był jedynym zawodnikiem europejskim, który przypominał stylem i możliwościami skoczków amerykańskich i japońskich. W tej chwili znajduje się on w bardzo dobrej formie i w sobotę na boisku Pogoni zaatakuje rekord Polski.

W takiej obsadzie zawody, organizowane w sobotę w Katowicach przez miejscowe K. P. W. budzą zainteresowanie nietylko w Polsce, ale również w całej Europie.

Isohollo, zamieszkał w Warszawie w CIWF na Bielanach, do Katowic przybędzie w czwartek lub w piątek. Wczoraj otrzymał on telegraficzne zaproszenie od związku węgierskiego na start w Budapeszcie, z którego nie może skorzystać ze względu na zawody katowickie.

Ny wyjechał w poniedziałek w sprawach prywatnych do Berlina, skąd w czwartek przyjedzie do Katowic.

Noji zaproszony do Niemiec

W poniedziałek, Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie dla Noji od Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego na zawody w hali berlińskiej, które się odbędą dn. 14 listopada. Dystans biegu ma wynosić 3.000 mtr. Byłby to pierwszy występ Noji w zawodach w hali.

4.19 mtr. skoczył o tyczce Rosjanin

Na zawodach w Moskwie Rosjanin Ozolin uzyskał w skoku o tyczce doskonały wynik 4.19 mtr., co jest najlepszym tegorocznym rezultatem w Europie. Lepszy wynik od Ozolina uzyskał w Europie jedynie były rekordzista świata, Norweg Hof w roku 1927, skacząc 4.23.

Drugie miejsce w tej konkurencji zajął w Moskwie Diakoff wynikiem 4.03, 3) Rajewski 4.00

W skoku w zwyż Kotun uzyskał 1.93.5 mtr. Rohlin 1.91.5 mt.

Doskonałe rezultaty uzyskał w rzutach Ljachoff; miał on w dysku 49,78, w młocie 52,01 i w kuli 15.26.

W oszczepie Pascuokff osiągnął 66,30 mtr.

Trzeba zaznaczyć, że Rosjanie nie należą do międzynarodowej federacji lekkoatletycznej F. I. F. A. i z tego względu ich rezultaty choć niejekrotnie stoją na granicy najlepszych wyników światowych, nie są oficjalnie notowane.

W biegu maratońskim o mistrzostwo Rosji startowało 121 zawodników. Zwycięzca uzyskał czas 2.34,8 godz.

Wojskowi — cywile

W Niemczech w miejscowości Weisenfels odbył się ciekawy mecz w piłce ręcznej pomiędzy reprezentacjami wojskowych i cywilnych. Zwycięstwo odnieśli wojskowi 15:10 (5:5). Zawodom przyglądało się 10.000 widzów.

Nuvolari wygrał „Grand Prix" Ameryki

W poniedziałek w Nowym Yorku odbył się wyścig automobilowy o „Wielką Nagrodę" Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Trasa wynosiła 482 klm. Wyścig zakończył się pełnym tryumfem kierowców europejskich.

Zwycięstwo odniósł Nuvolari na „Alfa Romeo", przebywając 482 km. w 4 godz. 32 min. 44,7 sek. Przeciętna szybkość 106,213 km. na godzinę.

Drugie miejsce zajął Francuz Nimille na „Bugattim". Czas 4.44.41,3, przeciętna szybkość 101,750 km., 3) Brivio na „Alfa Romeo" — 4.45,44.4, przeciętna 101.378 km. 4) Sommer na „Alfa Romeo" 4.46,59,53.

ROSEMEYER MISTRZEM AUTOMOBILOWYM EUROPY

W Paryżu na obradach międzynarodowej federacji automobilowej postanowiono przyznać tytuł automobilowego mistrza Europy za rok 1936 Rosemeycrowi.

— Niemiec Henne pobił w Monachium pięć rekordów światowych w jeździe automobilowej. w kategorii 500 ccm.

Obsada sędziowska na pozostałe mecze

Wydział Spraw Sędziowskich PZPN. wyznaczył już obsadę sędziowską na pozostałe mecze ligowe i o wejście do Ligi, a mianowicie:

18 października: w Warszawie Legia —Śląsk p. Hausmann ze Lwowa, w Krakowie Wisła — Dąb p. Frank z Warszawy, w Poznaniu Warta — Warszawianka p. Rettig z Łodzi, w Łodzi ŁKS. — Pogoń p. Seidner z Krakowa, w Wielkich Hajdukach Ruch — Garbarnia p. Lange z Łodzi. O wejście do Ligi w Chorzowie AKS. — Cracovia p. Tarczyński ze Lwowa, w Wilnie Śmigły — Brygada p. Sonenschein z Warsazwy.

25 października: w Warszawie Warszawianka — Garbarnia p. Kurzwoil ze Lwowa. w Krakowie Wisła — Ruch p. Rettig z Łodzi, w Poznaiu Warta — Pogoń p. Rutkowski z Krakowa, w Łodzi ŁKS. — Legia p. Arczyński z Krakowa, w Świętochłowicach Śląsk —Dąb p. Lustgarten z Krakowa. O wejście do Ligi: w Krakowie Cracovia — Śmigły p. Romanowski z Warszawy, w Częstochowie Brygada — AKS. p. Trygalski z Poznania.

1 listopada: w Warszawie Legia — Wisła p. Słomczyński z Sosnowca, w Krakowie Garbarnia — Śląsk p. Romanowski z Warszawy. we Lwowie Pogoń — Warszawianka p. Sznajder z Krakowa, w Hajdukach Ruch — Warta pp. Arczyński z Krakowa, w Katowicach Dąb — ŁKS. p. Kuchar ze Lwowa. O wejście do Ligi: w Krakowie Cracovia — Brygada p. Głowacz ze Lwowa, w Wilnie Śmigły — AKS. p. Kafliński z Warszawy.

ZAPAŚNICY ŁODZI ZAPROSZENI DO KRÓLEWCA

Królewiecki Związek Atletyczny zaprosił zapaśniczą reprezentację Łodzi na zawody rewanżowe w Królewcu w dn. 1 listopada. Projektowany jest również mecz zapaśniczy Łódź — Elbląg w Elblągu dn 31 października.

Wisła nie zrezygnowała z wyjazdu do Anglii

T. S. Wisła w Krakowie komunikuje, że doniesienia londyńskie o odwołaniu wyjazdu krakowskiej drużyny do Londynu są nieścisłe o tyle, że pertraktacje w tej sprawie z Chealsą nie zostały sfinalizowane i Wisła prawdopodobnie wyjedzie do Anglii w roku przyszłym. Nie jest prawdą, że Wisła nie posiada w obecnej chwili drużyny, która mogłaby odpowiednio reprezentować Polski. Drużyna krakowska rozporządza obecnie zespołem, złożonym z tych samych graczy, którzy odnieśli zaszczytne zwycięstwo nad Chealsą w Krakowie.

Regaty żeglarskie na Pomorzu

W niedzielę na torze w porcie drzewnym odbyły się pomorskie regaty żeglarskie przy udziale osad z Bydgoszczy, Włocławka, Chojnic i Torunia. Startowało ogółem 32 łodzie.

W poszczególnych klasach łodzi pierwsze miejsce zdobyli: yachty o 10 m kw. żagla — 1) Bydgoski Yacht Klub, sternik Krajniewski, yachty o 15 m kw żagla — Bydgoski Y. K., sternik Krauze, yachty o 20 m kw żagla — 1) Toruński K. Z., sternik Prass, yachty o 25 m kw żagla — Toruński K. Z., sternik Rupiński, bieg kajaków żaglowych — 1) Toruński K. Z., sternik Ramczykowski.

Za granicę na trening pojadą łyżwiarze

Dla łyżwiarzy polskich zaangażowany zostanie specjalny trener austriacki do jazdy figurowej. Nadto czynni będą dwaj trenerzy polscy a mianowicie Staniszewski i Pardygoł.

Projektowane jest wysłanie kilku czołowych łyżwiarzy śląskich, a mianowicie Groberta, Breslauera, Czerówny, Ziajówny, Preisówny i rodzeństwa Kalusów na trening zagranicę. Będzie to dla tych łyżwiarzy zaprawa przed ewentualnym wyjazdem na mistrzostwa Europy i świata.

Anglia — Francja w tenisie 12:7

W Londynie zakończył się mecz tenisowy w hali pomiędzy Francją a Anglią. Zwyciężyła Anglia w stosunku 12:7. Francuzi naogół zawiedli, ponosząc szereg porażek. M. in. Borotra przegrał z Austinem 0:6, 2:6 Jeszcze większą niespodzianką była porażka Boussusa z Wildem 3.6, 1:6. Jedyne zwycięstwo w grze pojedyńczej odnieśli Francuzi przez Jamaina, który pokonał Petersa. W grze podwójnej para Boussus — Feret przegrała z parą Hare — Wilde 7:5, 2:6, 2:6.

Czy E. K. S. jest mistrzem Polski w waterpolo?

Polski Zw. Pływacki nie dokonał jeszcze ostatecznej weryfikacji mistrzostw Polski w waterolo. Jak się okazało, w barwach EKS-u grał trzy mecze gracz bielski Nowak, nie formalnie podobno zgłoszony do EKS-u. Nowak grał w trzech zwycięskich meczach EKS-u: z AZS-em, Hakoachem i Makabi. Gdyby uznano, że Nowak został zgłoszony nieformalnie, wtedy EKS straciłby 6 punktów i spadłby na drugie miejsce, mając 9 pkt., a mistrzem zostałby warszawski AZS. z 13 punktami. Narazie EKS. zajmuje pierwsze miejsce z 15 punktami przed AZS-em 11 pkt.

Wiadomości krajowe.

W dniach ostatnich odbyły się w Krakowie zawody o mistrzostwo D. O. K. V w pięcioboju. W konkurencji oficerów I miejsce zajął por. Boguszewski (5 batalion saperów) przed ppor. Chomickim (5 bat. sap.)

W konkurencji podoficerskiej zwyciężył kapral Szyszko przed kapralem Zuchowskim.

DOSKONAŁE WYNIKI JAPOŃSKICH JUNIORÓW W PŁYWANIU

W Tokio odbyły się mistrzostwa pływackie juniorów, na których uzyskano następujące wyniki:

100 m. st. dow., Siema, 1:03 przed Satmą, 1:03,2

200 m. st. dow., Hajakawa, 2:20.2 przed Mijamoto, 2:20,6.

400 m. st. dow., Iwata, 5:00 przed Takahashi, 5:02,6.

800 m. st. dow. Iwata, 10:25 przed Takahashi, 10:26,8.

100 m. na wznak, Kodama, 1:13,6 przed Taonaka, 1:14.9.

200 m. klas., Jamagutt, 2:50,6 przed Misigori, 2:52,4.

Sztafeta 4×200 m. st. dow., Szkoła Handlowa, 9:35,8 przed Szkołą Gospodarstwa Krajowego, 9:48,2.

— W kobiecym meczu hokejowym, Berlin pokonał Kopenhagę, 2:1 (2:1).

— Znany fiński bokser, Gunnar Baerlund pokonał w Nowym Yorku nieznanego bliżej amerykańskiego boksera w wadze ciężkiej, Sandy Mac Donalda w drugiej rundzie przez k. o.

Dobry żart tynfa wart

TEORIA I PRAKTYKA.

— To syn naszego szefa, który szuka wrażeń, bo pisze poemat z życia robotników portowych.

(„Daily Worker")

TROSKLIWY PAN DOMU.

Pan domu mówił do nowoprzyjętej pokojówki:

— A to sobie zapamiętaj, Zuziu! Gdyby cię panicz, mój syn, napastował, to natychmiast przyjdź do mnie!...

CHCIAŁ LEPIEJ SŁYSZEĆ.

— Niech sobie pan wyobrazi, co to za brutal ten mój sąsiad. Wczoraj, gdy grałam, rzucił kamieniem w okno mego mieszkania.

— A to dopiero dureń! Przecież teraz jeszcze lepiej będzie słyszał!

SŁUSZNA PRETENSJA.

— Więc ty żyjesz? A powiedziano mi, żeś umarł przed miesiącem.

— A to dobry z ciebie przyjaciel, nawet nie poszedłeś na mój pogrzeb!

COBY TO BYŁO...

— Wiesz, Kohn, — mówi Lilienfein, — osmarowali mnie w gazecie okropnie.

— Ciesz się, bo mogło być gorzej.

— Jakto gorzej? Przecie w tem wszystkiem niema słowa prawdy.

— Właśnie dlatego. Wyobraź sobie, co było, gdyby napisali prawdę.

CO ZA RÓŻNICA?

— Powinieneś ubierać się inaczej. Twoje ubranie wcale nie odpowiada ani twemu stanowisku, ani majątkowi. Twój ojciec ubiera się tak elegancko, a ty...

— Ależ przecież ubrania, które noszę, mam po ojcu!

NIE WIERZY WŁASNYM USZOM.

— Ty mnie nie słuchasz, mężusiu.

— Ależ słucham uważnie.

— Słuchasz? Właśnie spytałam, czy mogę zamówić sobie nową suknię, a ty odpowiedziałeś, że owszem.

NA ULICY.

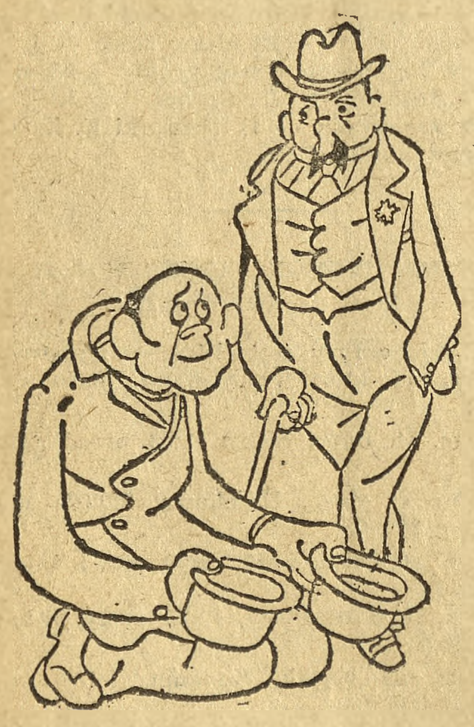

— Co żebrzecie za pomocą dwuch kapeluszy?

— Ten drugi kapelusz należy do mego kolegi, który korzysta z urlopu wypoczynkowego.

(„Dagens Nyheter")

Codzienna nasza nowelka

W SIERRA GUADARRAMA

Mam we Francji wielu przyjaciół. Jednym z nich jest wybitny dziennikarz, Jacques Foubert, który ostanio został wysłany przez swój dziennik, jako specjalny korespondent do Hiszpanii. Przytrafiła mu się tam niesamowita przygoda, którą mi onegdaj opowiedział, gdy przyjechał do Warszawy.

— Widzisz mon vieux — mówił mi gdyśmy się znaleźli w kawiarni — byłem już w rozmaitych okolicznościach życiowych, kiepskich i tragicznych... Byłem przecież w Szanghaju, w czasie, gdy 19-ta armia chińska walczyła z Japończykami, byłem korespondentem w czasie wojny abisyńskiej na froncie pod Sassabaneh, gdzie przeżyłem włoski atak gazowy, byłem też i w Palestynie w czasie rozruchów arabskich — bo wszędzie tam pchała mnie redakcja, — ale nigdy nie zapomnę tego, co mi się niedawno przydarzyło w okolicach Sierra Guadarrama.

Znalazłem się na froncie razem z Winstonem, korespondentem „New York Times", gdy nagle skądś ktoś do nas otwarł ogień. Niewiadomo było, czy to strzelali faszyści, czy republikanie, ale w każdym razie Winston trafiony kulą w czoło, zginął na miejscu. Ja rzuciłem się do ucieczki, gnałem przed siebie, ile tylko mi sił w nogach starczyło.

W ucieczce tej kilkakrotnie wywracałem się na ziemię i gdzieś zginęła mi moja torba, którą miałem przytroczoną do pasa.

Byłem przejęty tak ucieczką i niebezpieczeństwem, że dopiero zorjentowałem się po pół godzinie, że jej nie ma. Była to strata niezwykle dla mnie dotkliwa, gdyż w środku znajdowały się wszystkie moje dokumenty.

Sytuacja była beznadziejna. Znajdowałem się na linii ogniowej między dwoma walczącymi z sobą oddziałami. Ludzie strzelali do siebie, jak do królików, a każda strona miała wszelkie prawo wziąść mnie za swego przeciwnika.

W razie dostania się do niewoli gdziekolwiek, każdy mógł by mnie z spokojnym sumieniem zabić, gdyż nie posiadałem żadnego dokumentu osobistego i nie mogłem wytłumaczyć kim właściwie jestem.

Po pewnym czasie znalazłem się w ciasnym wąwozie górskim, gdzie było nieco spokojniej. Kule nie gwizdały mi już nod głową, więc usiadłem na chwilę za jakimś głazem i trochę odpocząłem. Później się zdrzemnąłem, i gdy się obudziłem było już dobrze po południu. Poszedłem w dół wąwozem w nadziei, że może natrafię na jakąś wioskę, gdzie można dostać coś do zjedzenia. Pieniądze miałem przy sobie i to w dość znacznej ilości.

Wkońcu, gdy wyszedłem z wąwozu ujrzałem przed sobą kilkanaście domków, stojących dookoła kościoła.

— No nareszcie — pomyślałem sobie — mogę ugasić pragnienie i coś zjeść...

Wiedziałem jednak, że, aby móc coś zjeść czy wypić muszę się zetknąć z ludźmi. A ludzie przecież byli dla mnie gorsi od najgorszych dzikich zwierząt, zwaszcza tu w strefie przyfrontowej. Bo gdzieindziej, to oczywiście nie. Tak, ale ja nie znajdowałem się „gdzieindziej"...

Z chwilą, gdy skonstatowałem, że na jedynej wąskiej uliczce — niema nikogo, postanowiłem pójść naprzód. Ach, gdyby można było gdzieś spotkać jakichś ludzi spokojnych, nie noszących broni przy sobie...!

Stanąłem przed pierwszym z brzegu domem i wahałem się, czy wejść do środka.

Nagle usłyszałem czyjś głos. Dochodził on mnie z góry. Podniosłem więc głowę i ujrzałem, że przez uchylone okiennice okna pierwszego piętra wychyla się jakiś mężczyzna z karabinem w ręku. Mężczyzna ten spytał mnie przyciszonym głosem:

— Ktoś ty jest...?

Odpowiedziałem:

— Szukam jakiegoś schronienia, trochę chleba i wody...

Mówiłem bardzo kiepsko po hiszpańsku, ale czułem, że mężczyzna mnie zrozumiał. Wzruszył ramionami i odparł:

— Czy jesteś faszystą, czy republikaninem?

— Jestem Francuzem...

— Ach, to musimy zbadać... Choć ze mną...

Człowiek zeszedł z piętra i zjawił się przede mną. Następnie kazał mi iść przodem, a sam postępował za mną z karabinem gotowym do strzału. Po chwili znaleźliśmy się przed większym domem znajdującym się naprzeciwko kościółka i weszliśmy do środka. Siedziało tam ze 20 mężczyzn, uzbrojonych w karabiny i obwieszonych ładownicami. Jeden z nich powstał od stołu i przystąpił do mnie.

— Skąd przychodzisz — zapytał.

— Z Lerida.

— Masz jakie dokumenty?

Wiedziałem, że teraz przyszła dla mnie tragiczna chwila.

— Nie mam żadnych dokumentów gdyż je zgubiłem....

— Ach, zgubiłeś je.....?

I zaczął się śmiać, śmiechem suchym i jakimś dziwnie okrutnym.

— Wiesz co, mój mały? — rzekł — Ty jesteś szpiegiem! Nie będziemy z tobą wiele tracić czasu... Juan!

Z za stołu powstał olbrzymi mężczyzna i stanął przy mnie. Poprzedni mój rozmówca mówił dalej.

— Na cmentarzu jest już wykopany rów... Weźcie go z sobą! Dwóch ludzi wystarczy....

Zaczął krzyczeć na cały głos!

— Ależ ja jestem niewinny! Przysięgam wam, że jestem niewinny...!

Tłumaczyłem się bezładnie, ale komendant słuchał mnie zupełnie obojętnie Cóż dla niego z[illegible] czyjeś życie ludzkie...?

W końcu zawołał:

— Obszukać go!

Obszukano mnie dokładnie, znaleziono pieniądze i kilka listów. Gdy rewizja się skończyła, komendant zadecydował:

— Jazda! Weźcie go!

Dwóch milicjantów wzięło mnie pod rękę i wyprowadziło z domu.

Przed domem parę kobiet i kilkoro dzieci patrzyło na mnie z ciekawością Towarzystwo to chciało iść za nami, ale Juan kazał im zostać na miejscu.

Cmentarz był tuż obok. Odrazu u wejścia zauważyłem wielką ilość świeżych grobów, a na końcu ścieżki grób jeszcze nie zasypany. Juan rzekł do mnie:

— Jeśli chcesz, możesz się trochę pomodlić...

Nie miał wcale okrutnej miny. Z pewnością, gdyby nie ta wojna domowa, byłby spokojnym człowiekiem, który by nikomu nie wyrządził krzywdy!

— Daję ci pięć minut czasu — mówił dalej. — Niestety nie mogę ci dać więcej...

Podniósł głowę w kierunku wieży kościelnej, na której widać było zegar.

— Jak on wybije szóstą...

Po tym obydwaj odeszli trochę na bok i tam w milczeniu czekali.

Szósta wybiła szybko. Ustawiono mnie nad grobem i obydwaj mężczyźni cofnęli się o kilka kroków.

— Cel! — zakomenderował Juan.

W tem u wejścia cmentarza ktoś krzyknął:

— Stójcie! Stójcie!...

Milicjanci odwrócili się i wtedy zobaczyliśmy komendanta. Biegł ku nam, wywijając jakimś papierem.

— Czy to jest twoje? — spytał, pokazując mi papier. Był to list od mego madryckiego przyjaciela Jose Alvareza.

— Tak, to jest list do mnie.

— A więc ty jesteś przyjacielem Alvareza?

— O tak, od dość dawna...

— No to chłopie masz szczęście. gdyż Jose Alvarez jest także moim przyjacielem. Jak go spotkasz, powiesz mu, że ci ocaliłem życie...

I wyciągnął do mnie rękę, podczas gdy Juan i inni milicjanci, którzy nadeszli, zaczęli się śmiać jak małe dzieci Przed chwilą jeszcze byliby mnie zabili z zimną krwią, a teraz cieszyli się, że wyszedłem z tej opresji cało...

W każdym razie mówię ci, że dopiero naprawdę przyszedłem do siebie, gdy opuściłem Hiszpanię na stałe... **B. S.**

Roosevelt jako powieściopisarz

Pomysł prezydenta opracowało pięciu literatów

Amerykanie czytają obecnie z zainteresowanym fascynującą powieść kryminalną, zatytułowaną: **„Przepadł bez śladu"**, której autorem jest... prezydent Roosevelt, chociaż właściwą zasługę za stworzenie dzieła trzeba przypisać pięciu najlepszym literatom amerykańskim.

Książka powstała w sposób niecodzienny. Kilka miesięcy temu Roosevelt pił herbatę w pewnym wytwornym lokalu waszyngtońskim. Przy stoliku prezydenta siedział znany pisarz Fulton Oursler. W toku rozmowy Roosevelt zawadził o swój ulubiony temat — o powieść detektywną. Skrytykował surowo współczesny szablonowy typ tej powieści: z reguły rozpoczyna się ona od pojawienia się słynnego detektywa, któremu autor każe następnie wykryć jedno lub kilka tajemniczych morderstw. Detektyw pokonuje zwycięsko wszystkie zawikłane przeciwności, poczym aresztuje zbrodniarza.

Prezydent wyraził przekonanie, że twócy takich powieści mogli by sobie obierać mniej banalne tematy. Na przykład: 40-letni mężczyzna, posiadający 20 milionów dolarów majątku, zawiódł się na lekkomyślnej żonie i na przyjaciołach, postanowił tedy zniknąć ze swego środowiska. Pragnie jednak przytym zarezerwować sobie prawo i możność dowolnego dsponowania swymi pieniędzmi. Krewni i przyjaciele szukali bo go gorączkowo, on jednakże zdołał by zręcznie umykać przed prześladowcami i zapędzić w kozi róg detektywów, którzy wpadli już na jego trop. Autor tej powieści musiał by wyjaśnić, dlaczego bogacz chciał uciec od dotychczasowego życia, jak sobie wyobrażał swoją przyszłość, jaka żona i jacy przyjaciele w jego opjęciu byli by naprawdę dobrymi i wiernymi, jakie korzyści daje życie i jaki jest koniec człowieka, który zmienił miejsce pobytu i otoczeniu nie z dziwactwa, lecz by zaznać uczuć, które uczynią go rzeczywiście szczęśliwym.

Oursler wysłuchał uważnie uwag Roosevelta i zapytał prezydenta, czy pozwala mu napisać powieść na taki temat, nadmieniając, że po podrzędniejsze szczegóły dzieła zwróci się również do „Białego Domu". Literat poprosił o współpracę czterech innych kolegów po piórze i w ten sposób powstała **nowa powieść kryminalna, do której głównego pomysłu dostarczył prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w chwili... wolnej od urzędowania.** (m)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA KATOWICE, UL. SOBIESKIEGO 11, TELEFON № 34-981
OGŁOSZENIA TEKSTOWE ZA JEDNOSZPALTOWY WIERSZ WYSOK. 1 MM., LUB JEGO MIEJSCE, PRZY 4 SZPALT. UKŁADZIE 50 GR.- DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.- DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY 10 GR.
DRUKIEM i NAKŁADEM ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH i WYDAWNICZYCH «POLONIA» S.A. w KATOWICACH.- RED. ODPOWIEDZIALNY JÓZEF NAJMOŁA - KATOWICE